KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA: na miejscu (w ekspedycji) mies. 1.00 kwart. 3.00 mk.
w Poznaniu (z odnoszeniem do domu) „ 1.20 „ 3.50 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.20 „ 3.60 „
w Niemcz. i Austro-Węg. pod opaską „ 1.85 „ 5.50 „
zagranicą pod opaską „ 2.50 „ 7.50 „
na poczcie polowej „ 1.60 „ 4.80 „
Numer pojedyńczy 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiołamowej — 20 fenygów.
reklamy za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie czterołamowej — 40 fenygów.

Telefonu nr. 3524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63. Telefonu nr. 3524.

Nr. 148. Poznań, środa dnia 4-go lipca 1917. Rok XII.

Poznań, dnia 3. lipca 1917.

Koncentracja w Austrji.

Wiedeń, 29. czerwca.

Cesarz odbywa od wczoraj konferencje z przywódcami stronnictw parlamentarnych. Metoda znana i uprawiana w państwach monarchiczno-konstytucyjnych. Ilekroć wśród większości parlamentarnej wyłonią się trudności zasadnicze, objawią dążenia rozbieżne, korona informuje się o przyczynach przesilenia bezpośrednio u przedstawicieli kierunków poszczególnych. Zażegnanie przesilenia zależy natenczas od pomyślnego przebiegu konferencji.

Po siedmiu miesiącach panowania w pierwszym miesiącu sesji parlamentarnej, cesarz Karol ucieka się do tego środka. Skłoniły go do tego położenie państwa i dotychczasowe wyniki obrad Parlamentu.

Gabinet Seidlera skromny programem i krótki żywotem zdołał już osięgnąć ten moment w rządzeniu, który się zowie: niepowodzeniem. Z okazji zgoła niewinnej dyskusji na temat manifestacyjnych wniosków pokojowych, Dr. Seidler odczytał oświadczenie, jak zaznaczył, ułożone w porozumieniu z ministerstwem zagranicznem. Ponieważ jeden z autorów wniosku pokojowego napomknął, nader zresztą ostrożnie, o prawie stanowienia o sobie narodów, prezydjum Rady ministrów po wymianie myśli z ministerstwem spraw zagranicznych zadecydowało, że rządom Monarchji nie wolno puścić płazem podobnego targnięcia się na prerogatywy korony.

Artykuł V. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 w dziennik. ustaw. państw. pod l. 145. postanawia przecież, że cesarz wypowiada wojnę i zawiera pokój. Więc jakże można... itd.

Oba ministerstwa po wymianie myśli i wzajemnem porozumieniu, bardzo trafnie zacytowały przepis ustawy. Przeoczono tylko, że prerogatywy monarsze wykonuje rząd odpowiedzialny przed reprezentację państwa, zwłaszcza jednak przeoczono to, że wojna i pokój obchodzą chyba także ludność państwa i ulegają wpływom jej usposobienia. Po trzech latach zapasów piekielnych, oświadczyć przed stawicielstwu społeczeństwa, że niema nic do gadania o pokoju, było wykolejeniem trochę hazardownem, którego powinien był uniknąć gabinet, chociaż tylko urzędniczy i przejściowy.

To też Izba poselska bardzo stanowczo jęła protestować przeciw interpretowaniu przełomów dziejowych paragrafami ustawy tego czy tamtego numeru. Sytuacja po ustąpieniu hr. Clama już nieco flegmatyczna, znowu się rozwichrzyła. Groziły sceny gorszące w następnym i wczorajszym dniu obrad.

Tymczasem o wczesnych godzinach przedpołudniowych, rozeszła się wiadomość, że cesarz powołał szereg przewódców partyjnych na posłuchanie do Laxenburgu. Ciekawość ubezwładniła oburzenie. Aha! — pomyślano — monarcha sam chce zaprzeć się służbistości ministrów swoich rozmaitych.

Zwyczajem przyjętym nie publikuje się rozmów politycznych z koroną prowadzonych. Poza ogólnikami konwencjonalnymi, treść konferencji nie przedostaje się do ogółu. To też wiadomości bezwzględnie autentycznych brak także o posłuchaniach wczoraj rozpoczętych i dziś w dalszym ciągu odbywanych. Na podstawie wskazówek pewnych, można wszakże dać ogólne tło konferencji.

Otóż przedewszystkiem zajście z deklaracją rządową nie było przedmiotem rozmów. Sprawę pokoju poruszył cesarz kilkakrotnie w ogólnych zarysach, nie wychodząc poza granice znanych od 12. grudnia z. r. oświadczeń urzędowych. Właściwym celem powołania przewódców i przedmiotem konferencji była sprawa utworzenia gabinetu trwałego, który przez udział wszystkich stronnictw Izby, dawałby rękojmię powodzenia. Ideą żywotną takiego gabinetu koncentracyjnego, jego zadaniem istotnem i naczelnem, miałoby być przeobrażenie państwa i oparcie jego bytu na nowych jakichś podstawach.

A więc myśl rzucona po raz pierwszy przez hr. Clama na konferencji z prezydjum Koła w środę 20. b. m. Okazało się, że myśl ta nie jest wytworem politycznego indywidualizmu hr. Clama, lecz tezą ustaloną przez sfery panujące, wytyczną przyszłości najbliższej.

Rzecz zresztą sama przez się, nie nowa. We wszystkich niemal państwach wojujących, spostrzedz można było z wybuchem wojny, lub w jej ciągu, dążenie do ześrodkowania, skojarzenie sił społecznych przez powołanie do uczestnictwa w rządach przedstawicieli wszystkich stronnictw. I gdyby myśl podobną zapoczątkowano w Austrji z chwilą wybuchu wojny, kto wie, czy nie ujęłaby i nie udało się urzeczywistnić.

Ale trzy lata niedoli najstraszniejszej, zaciężyło odtąd nad ludami państwa. Trzy lata absolutyzmu militarnego, który do dna przeorał stateczność układu stosunków wszelakich.

Dzień 30. maja, dzień otwarcia Rady Państwa, stał się dokumentem usposobień panujących wśród ludów poza niemieckich. Oświadczenia zasadnicze stronnictw, są w tej mierze jednem wielkiem zaprzeczeniem stanu istniejącego i stwierdzeniem nadziei żywionych.

Wśród takich nastrojów pada hasło — koncentracji...

Osnowa oświadczeń stronnictw pozaniemieckich z d. 30. maja, dążenia nurtujące ich społeczeństwami, wszystko to wskazuje, że informacje udzielone Koronie musiały opiewać wstrzemięźliwie. Nie wolno ponadto zapominać, że gabinet hr. Clama dopiero d. 16. kwietnia porzucił zamiar innego, wcale jednostronnego przeobrażenia Austrji. Miało ono polegać na wyodrębnieniu Galicji i wprowadzeniu dla reszty państwa stanowczej przewagi niemieckiej. Kołom politycznym wiadome dalej słowa cesarza wyrzeczone w kilka dni później do przewódców niemieckich: przykro mi, że nie mogłem narazie zmiany dokonać!

W dwa miesiące później pojawia się wezwanie do — koncentracji...

Wieszczbiarstwo polityczne zazwyczaj zawodzi, więc snucie domysłów dalszych nie odpowiadałoby celowi. Tyle tylko można już dziś stwierdzić, że ministrowie-rodacy narodowościowi, którzy wedle pierwotnego planu mieli imaginować sobą koncentrację ludów austryjackich, nie odpowiadają dziś pojęciom stronnictw pozaniemieckich o wzajemnym stosunku części składowych państwa.

Dotychczasowym kanonem rządów austryjackich było w regule: hrabia z Czech jako szef gabinetu i rozmaici utalentowani biurokraci niemieccy jako ministrowie. Razem nazywało się to: administracją objektywną. Ponieważ jednak najbardziej zresztą prawidłowy biurokrata nie jest rzeczańcem narodowościowym, więc administracja „objektywna“ obala niemieckie okaże skłonność do uczestnictwa w koncentracji, uczyni to zapewne pod warunkiem udziału efektywnego w rządach państwa. Zażąda tek resortowych.

Ale koncentracja na tej zasadzie uskuteczniona, nie podoba się z pewnością — niemcom!

Niczława.

Kanclerz i zastępca jego sekretarz stanu Helfferich odbyli wczoraj — jak zwykle przed zebraniem się Parlamentu — konferencje z przywódcami poszczególnych frakcji. Narady trwały pięć godzin. Jak słychać wygłosi kanclerz i tym razem bądź to w komisji budżetowej bądź też w plenum mowę o ogólnej sytuacji wojennej i politycznej, przyczem szczególnie także da odpowiedź na ostatnią mowę Lloyd George'a.

Stosunki szkolne. Ze strony poważnej otrzymujemy, co następuje:

Dnia 9. czerwca oddali polscy rodzice świeżo przybyli z Westfalji swe dziewczątko do VII. klasy szkoły śródeckiej. Matka i ojciec, sami polacy, wyraźnie zażądali, aby dziewczę przekazane zostało do oddziału religji w polskim języku. Mimo to jednak dziewczę przekazała szkoła do oddziału niemieckiego. Na przedstawienie matki proszącej za dzieckiem odpowiedział pan rektor, że ponieważ rodzice przyjechali z Westfalji, musi dziecko uczyć się religji w języku niemieckim — a zresztą mowa niemiecka „ist Hauptsache“. — Czyżby więc już rodzicom odbierano prawo decydowania o swoich dzieciach, prawo boskie i ludzkie, które za nimi przemawia. — A może to nowy kierunek po sławetnej uchwale nauczycieli i pedagogów poznańskich?

Naturalnie, że rodzice zrobili zażalenie do królewskiej regiencji w tej ciężkiej krzywdzie im wyrządzonej.

Elementarz polski. (Przyczynek do artykułu „Fałszywa gra II“ w nr. 145. »Kurjera Pozn.«) Słusznie zaznaczył »Kurjer« wobec wywodów pana Rotheita, że co do naszego rozwoju oświatowego naprawdę nie potrzeba nam pomocy niemieckiej w Królestwie Polskiem. A wprost śmiesznem jest chełpienie się pana R., że niemieckie „Fible“ są rzekomo lepsze od polskich elementarzy. Bogu dzięki mamy aż nazbyt elementarzy różnorodnych. Mimo to staramy się o dalsze ich udoskonalenie. Świadczy o tem wykonanie w kilku tygodniach barwnego elementarza staraniem Towarzystwa Czytelni Ludowych. Świadczy o tem także niedawny konkurs na elementarz wzorowy dla szkół polskich w Królestwie. Możemy nawet twierdzić, że pod względem elementarzy przewyższamy wręcz szkolnictwo niemieckie. Gdy w szkołach pruskich według recepty „starego Fryca“ wysłużeni podoficerzy pełnili rolę „szulmajstrów“ i bardzo prymitywnym sposobem wpajali dzieciom litery niemieckie — rozporządziła już w roku 1785 nasza „Komisja edukacyjna“, aby w szkołach polskich uczono czytania i pisania podług prawdziwej metody analityczno-syntetycznej. Wydany w tedy i na tej metodzie oparty elementarz zawiera na początku 12 wyrazów „normalnych“ (ojciec, matka, siostra etc.) do rozkładania i składania głosek.

W Niemczech odkrył tę metodę dopiero w roku 1843 dyrektor Vogel w Lipsku. Wspomina o tem, jako o „rzeczy nadzwyczaj zajmującej“ znany pedagog Kehr w książce „Der deutsche Sprachunterricht im ersten Schuljahre“, wydanie z roku 1877, stronica 29. Łatwo więc panu Rotheitowi będzie sprawdzić, iż nam a nie niemcom należy się pierwszeństwo także w układzie elementarzy.

J. S.

Krwawe walki na wschodzie.

Na froncie wschodnio-galicyjskim toczą się od soboty walki nadzwyczaj krwawe i zacięte. Półurzędowe informacje niemieckie opiewają, że walki te należą do najcięższych, jakie kiedykolwiek na froncie wschodnim się rozegrały. Charakterystyczną cechą tej ofenzywy, podjętej przez „nową Rosję“, jest masowa akcja artylerji lekkiego, średniego i najgrubszego kalibru nagromadzonej w takich ilościach, jak nigdy przedtem po stronie rosyjskiej.

Ataki rosjan podjęte zostały na przestrzeni 30 kilometrów między górną Strypą a Narajówką. Punktem centralnym tego odcinka są Brzeżany, skąd w kierunku północno-zachodnim idzie droga kolejowa do Lwowa, odległego od Brzeżan o jakie 70 kilometrów. Akcja artyleryjska rosjan rozciąga się jednak znacznie na południe zaś aż po Strań. 30 kilometrowa. na północ od kolei Kowel-Łuck przeszli rosjanie do ataku, który odparty został przez dywizję austryjacką.

Na głównym terenie walk, w okolicy Brzeżan uporczywe szturmy rosyjskie odniosły sukces o tyle, że rosjanie zdobyli miasteczko Koniuchy. Dalszy pochód przeciwnika ugrzązł przed przygotowaną nową pozycją obronną na zachód od Koniuch. Doniesienia niemieckie i austryjackie podkreślają olbrzymie straty rosyjskie, wyrażają jednak przypuszczenie, że mimo to rosjanie ze znaczniejszemi jeszcze siłami ponowią ataki.

Inicjatywę do podjęcia ofenzywy przypisuje się ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu Buchananowi oraz bawiącemu tamże delegatowi angielskiej Partji Robotniczej Hendersonowi, którzy potrafili przekonać mężów kierujących w Rosji o potrzebie natychmiastowej akcji zaczepnej.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 2. VII. wiecz. (WTB.) Na zachodzie nic nowego. Na wschodzie złamały się pod Koniuchami ataki rosyjskie i dalej na północ zawrzały nowe walki.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 2. VII. (WTB.) Urzędowo donoszą: Nowe sukcesy łodzi podwodnych na północnym terenie walki: 26 700 ton. Między zatopionemi statkami znajdowały się jadący pod eskortą uzbrojony parowiec angielski o pojemności ca. 5 tys. ton z transportem węgla, bardzo duży eskortowany uzbrojony parowiec angielski, którego kapitana ujęto, i eskortowany uzbrojony parowiec angielski z wyglądu „Dove Castle“ (8200 ton). Dwa zatopione żaglowce wiozły ryby i towary.

Szef sztabu admiralicji.

Komunikat austryjacki.

Wiedeń, 2. VII. (WTB.) Wschodnia widownia wojny: Wczoraj rzucił nieprzyjaciel między Narajówką i Strypą swe zgromadzone masy piechoty w właściwy jemu sposób do walki. Mimo ciężkich strat, jakie zadał mu już ogień naszej artylerji, posunął on swe fale szturmowe za pomocą bezustannego zasilenia gęstemi rezerwami do walki pierś o pierś. Stopniowo przystąpiło conajmniej 20 dywizji piechoty do ataku. Na całym 50 km. szerokim froncie bitwy wrzała bitwa piechoty z największą gwałtownością i zaciętością. Tutaj odparto nieprzyjaciela, przeważnie już przed naszemi rowami. Najsilniejsze ataki masowe skierowane było przeciw przestrzeniom na południe od Brzeżan i pod Koniuchami, gdzie odparto je w pozycjach zaporowych. Wszystkie próby nieprzyjaciela, ponawiane uporczywie także w dzisiejszych godzinach porannych a zmierzające do zaatakowania tej części frontu, złamały się z nadzwyczajnemi stratami.

Na zachód od Zborowa i nad kanałem Stochodu nie zdołał rozwinąć się podjęty atak w naszym ogniu działowym. Oczekiwać należy dalszego trwania bitwy. W innych miejscach tylko przejściowo ożywiony ogień artylerji i min.

Włoska i południowo-wschodnia widownia wojny: Oprócz świetnej operacji austryjackiego batalionu pospolitego ruszenia nr. 4 II na zachód od Rivy, podczas której zabrano 16 strzelców alpejskich z rowów nieprzyjacielskich, nie zaszło nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego:
von Hoefer, marszałek polny porucznik.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 1. VII. (WTB). Sprawozdanie sobotnie: Front zachodni. W niektórych odcinkach na południe od Prypeci ożywiła się bardzo nasza i nieprzyjacielska artylerja szczególnie w kierunku Załoziel i Brzezan.

Front rumuński: Ogień piechoty.

Kaukaz. Wojska nasze zajęły przełęcz pod Garran na północo-zachód od Peszne, i posunęły się na zachód od tej przełęczy. Ujęliśmy jeńców.

Petersburg, 2. VII. (WTB.) W sprawozdaniu niedzielnem czytamy m. i.: Lotnictwo: W walce napowietrznej, stoczonej świeżo przez latawce nasze z eskadrą niemiecką, stracił życie waleczny nasz lotnik, podporucznik Orłow, zaatakowany przez dwuch lotników nieprzyjacielskich. Lotnik nasz, porucznik Iwanow, zestrzelił latawiec niemiecki.

Z za kulis ofenzywy rosyjskiej.

Berlin, 2. VII. (WTB). Według doniesienia Reutera z Londynu pod datą 26. donoszą Buchanan i Henderson, że ich próby przeprowadzenia ofenzywy rosyjskiej uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Niektórzy dowódcy rosyjscy zaprotestowali przeciw temu wtrącaniu się i złożyli dowództwo. Miejsca ich zajęli (Wł.) Korespondent.

pismu telegraficznie z frontu rosyjskiego

„Podczas mej wizyty na froncie miałem sposobność rozmawiania z nowym naczelnym dowódcą armji rosyjskiej, generałem Brusiłowem, który zapewniał mnie uroczyście, iż podczas ostatnich sześciu tygodni zaszła na tym froncie zmiana na lepsze. Jeden pułk po drugim, jedna dywizja po drugiej wyzbyły się tego szału, który był następstwem rewolucji i propagandy skrajnych kierunków socjalistycznych. Skoro się zważy, że żołnierz rosyjski był przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa właśnie tym władzom, które zostały usunięte, dziwić się doprawdy należy, że z chwilą zaaresztowania ministrów i całej władzy rosyjskiej nie zbuntowali się wszyscy żołnierze i nie wrócili do swych rodzinnych stron. Zbiegostwo ustało obecnie zupełnie. Żołnierze, stojący na froncie, zdają sobie doskonale sprawę z całej doniosłości swych obowiązków wobec ojczyzny, i gdy powołano ich teraz do rozpoczęcia ataku, atak ten wykonują. Naczelne dowództwo, w zupełnej zgodności z ministerstwem wojny, pragnie uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby współdziałać wspólnie z armją francuską i angielską.“

Korespondent jest zdania, że osobisty wpływ generała Brusiłowa, jego wymowa jego prestige, nabyty podczas kompanji zeszłorocznej, dokonały cudów. Każdy z żołnierzy zrozumiał, na czem polega obecnie jego powinność, i spełnia ją wiernie.

Również i pomiędzy oficerami nastąpiła zmiana na lepsze. Po wybuchu rewolucji byli oni najbardziej narażeni na swych stanowiskach, i cała nienawiść była przeciwko nim skierowana. Kiedyś, po wojnie, gdy przemówi historja, poznają koaljanci, że oficerowie rosyjscy przetrwali chwile, o których nikt z oficerów francuskich czy angielskich niema pojęcia. Kozacy i konnica regularna przyczyniły się do utrzymania porządku na tyłach armji, pilnowały dowozów, wychwytując zbiegów.

Doniesienie powyższe jest — jak widzimy — nader jednostronne; celem jego podnoszenie ducha w Anglji zapowiedziami o reorganizacji armji rosyjskiej.

Komunikat włoski.

Rzym, 30. VI. (WTB). Sprawozdanie sobotnie: W nocy na 28 na płaskowzgórzu pod Schlegen gwałtowna nieprzyjacielska kanonada. Nasze posterunki piechoty cofnięto z przełęczy dell Agnella, podczas gdyśmy się ostali na wschodnich stokach przełęczy. Próby ataków nieprzyjaciela przeciw pozycjom na małym Col Bricon rozbiły się całkowicie, aczkolwiek przygotowane zostały silnym ogniem działowym. Wczoraj na Karście dość ożywiona działalność artylerji na południe od Versic.

Sprawozdanie niedzielne: Na froncie tryteńskim i w Karnji ograniczała się wczoraj działalność bojowa do działania artylerji, silniejszej na płaskowzgórzu pod Schlegen i na Bucie. Na froncie julijskim wtargnął nieprzyjaciel ubiegłej nocy na południo-wschód od Vertoiby do jednego z naszych rowów wysuniętych. Odparto go z krwawemi stratami.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 2. VII. (WTB). Sprawozdanie niedzielne popołudniowe: Na wschód od Cerny donoszą mimo spotęgowanego ostrzeliwania tylko o walkach lokalnych w odcinku pod Cerną odpartych za pomocą granatów ręcznych. W okolicy na wschód od Reims ostrzeliwano gwałtownie pierwsze nasze linje w pierwszej połowie nocy. Silne niemieckie napady niespodziewane na wschód od Pompelle (?) i na północ i północo-wschód od Prunay przypłacili atakujący poważnemi stratami, nie osiągnąwszy żadnego sukcesu. Na lewym brzegu Mozy trwa gwałtowna walka działowa w okolicy lasu pod Avocourt, przy wzgórzu 304 i przy Martwym Człowieku. Atak nieprzyjacielski na redutę pod Avocourt złamał się w ogniu. Na zachód od Martwego Człowieka toczyła się silna walka przy posterunku wysuniętym, który pięć razy utracony i odbity i wreszcie przez obie strony porzucony został, ponieważ pozycja zupełnie została zniszczona.

Sprawozdanie wieczorne: W odcinku pod Cerny i Ailles ostrzeliwanie granatami ciężkiego kalibru wzrosło ubiegłej nocy do podwójnej siły. Krótko po tem nieprzyjaciel podjął bardzo gwałtowny atak na wschód od Cerny i zajął na froncie ca. 500 m. po obu stronach drogi Ailles-Paissy szereg kawałków rowów strzeleckich, które wyrównane zostały pociskami i opróżnione przez wojska nasze. Skoncentrowany ogień naszych baterji wyrządził wielkie spustoszenia w szeregach nieprzyjaciela, który mimo swych wysiłków nie zdołał ataku swego posunąć dalej naprzód. W ciągu dnia toczyła się w całej tej okolicy bardzo ożywiona walka działowa. Na reszcie frontu chwilami przerywany ogień działowy, bardziej ożywiony na lewym brzegu Mozy i w odcinku wzgórza 304 i Martwego Człowieka.

Sprawozdanie belgijskie: W ciągu nocy usiłował nieprzyjaciel po gwałtownem ostrzeliwaniu zbliżyć się do naszych posterunków wysuniętych przy domu przewoźniczym; wstrzymano go naszym ogniem zaporowym. W ciągu dnia średni ogień działowy między Reninghe i Boesinghe.

Armja wschodnia: W okolicy Dolselli (odcinek przy jeziorze Doiran) został nieprzyjaciel, któremu udało się po gwałtownym ogniu działowym usadowić się w rowie angielskim, bezzwłocznie z niego wypędzony za pomocą kontrataku. Na reszcie frontu chwilami przerywana działalność artylerji. Lotnicy angielscy obrzucili bombami dworzec w Pornie oraz obozy wojsk nieprzyjacielskich w okolicy Demir Hissar.

Nowy naczelny wódz angielski w Egipcie.

Londyn, 30. VI. (WTB). Urzędowo donoszą: Gien. Allenby przybył do Egiptu i objął naczelne dowództwo tamtejszego korpusu ekspedycyjnego.

Druga mowa Lloyda George'a.

Londyn, 1. VII. (WTB.) Dziękując za nadanie mu obywatelstwa honorowego miasta Dundea, powiedział Lloyd George m. i.: Mamy tak wielkie zapasy amunicji, że nawet niemieckie łodzie podwodne nie zdołają pozbawić nas amunicji potrzebnej do szczęśliwego ukończenia wojny. Od samego początku i możliwie wielką ilość środków pomocniczych dla zburzenia zaopatrzonych w zasieki drutowe rowów nieprzyjacielskich. Fakt, że posiadamy tak dużo dział największego kalibru i taki nadmiar amunicji, umożliwił nam niewątpliwie oszczędzanie ludzi. Zapędziliśmy olbrzymią armję niemiecką pod ziemię i musi być wielkiem poniżeniem dla wojska niemieckiego, że musi się chować do dziur podziemnych. Jest to taktyka królików i znaczy, że poczucie niższości wtłaczamy w każdą porę ducha militaryzmu niemieckiego. (Brawa). Jeżeli się prusaków uczy cnoty pokory, z nieubłaganą stanowczością, przyda się to na czas wojny, lecz jeszcze więcej po wojnie. Jedność narodu jest rzeczą najważniejszą. Jedności tej złożyła dowody Francja. To samo urzeczywistnia Rosja. Jedność ta jest konieczna, by zabezpieczyć zwycięstwo wobec wspólnego wroga. Lloyd George wskazywał następnie na postępowanie niemców w r. 1870/71, kiedy to prowincje francuskie Alzację-Lotaryngję gwałtem oderwali od Francji. Zasady polityczne z r. 1870 są zasadami dzisiejszemi, one też zwalczamy. Tak ma się sprawa z Włochami, które połączyć się pragną ze swymi ziomkami, tak jest z polakami, którzy znowu pragną wejść na drogę niezależności narodowej. Chcemy, by się to stało. Tak też jest z Mezopotamją i Palestyną. Narody te nie mają być gnaną bezjęzyczną trzodą, zmieniającą właścicieli wedle woli cesarzów. O to walczymy, o prawo ludzi do ludzkości, i zwyciężymy. Wiem, że jest to długie zmaganie się. Wiedziano to już od dawna. Lecz zło jest wielkie i nie można wyplenić wielkiego zła bez potężnego zmagania się. Mimo wszystko wytrwamy w niezłomnej woli i zwyciężymy. W takiej walce nie brak licznych zniechęceń i zawodów, a koniec wydawać się może dalekim, lecz mogę to dziś powiedzieć, że z zimy lodów powstanie wiosna.

Położenie w Grecji.

Stan oblężenia w Grecji.

Berlin, 2. VII. Jak dowiaduje się „Berl. Tagebl.", ogłoszono w Atenach i na greckiem terytorjum państwowem stan oblężenia.

Z zamieszek greckich.

Berno, 2. VII. (WTB.) Prasa paryska donosi z Aten: W Peloponezie znajduje się kilka środowisk agitacyjnych. Organizator związków rezerwistów, gen. Papulos, nie chce uznać króla Aleksandra. Zamierza on ogłosić w Tripolicy republikę. O sprawie tej nie ma szczegółów w Atenach, ponieważ Papulos stosuje ścisłą cenzurę. Wie się jedynie, że zamianował w Tripolicy wydział z 6 członków, który ma mu pomagać przy wykonaniu jego zamysłów. Postępowanie jego jednakże nie niepokoi zbytnio rządu.

Wojna z Ameryką.

Skonfiskowane statki niemieckie.

Amsterdam, 2. VII. (WTB.) „Allg. Handelsblad" donosi z Londynu: Wilson przekazał 87 statków niemieckich, które wszystkie prawie uszkodzone zostały przez załogi, tow. Foderal Skippang Board. Reszta statków już poprzednio zabrana, została przez flotę i pełnić będzie służbę krążowników pomocniczych.

Pobór polaków do armji amerykańskiej.

(wł) Według doniesień z Nowego Jorku utworzono obok regularnej armji amerykańskiej oddzielne oddziały czysto polskie, do których wstępują obywatele amerykańscy, mogący wykazać się pochodzeniem polskiem.

Z wiadomości tej wynika, że chodzi tu o pobór przymusowy a nie o ochotników; tak więc polacy i tam będą musieli swą krew przelewać.

Z Królestwa.

Polska „niepodległa" czy „samodzielna"? Z Warszawy w kołach politycznych słychać, iż marszałek koronny Niemojowski odbył w ubiegłym tygodniu konferencję z gienerałem Beseler na temat spraw politycznych polskich. Marszałek koronny wskazał na zaniepokojenie, jakie zapanowało w społeczeństwie polskiem co do tego, czy państwa centralne rzeczywiście zamierzają zrealizować akt 5. listopada, zapowiadający niepodległość Polski. Marszałek koronny wskazał przytem na okoliczność, iż np. urzędowa „Deutsche Warschauer Zeitung", a za nią inne pisma niemieckie, podając wiadomości o sprawach polskich, używają stale wyrazu „selbstaendig" (samodzielny) a nie słowa „unabhaengig" (niepodległy), co w sferach czytelników polskich budzi zaniepokojenie i rozmaite komentarze. W odpowiedzi na tę interpelację gub Beseler zaznaczył dobitnie, że państwa centralne, jak dawniej, tak i teraz zamyślają dać Polsce zupełną niepodległość, stojąc na gruncie proklamacji 5. listopada, niemniej jednak pragną, by niepodległa Polska była w jakiejś formie związana z państwami centralnemi.

—

Brak chleba w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że w piątek we wszystkich sklepach nie można było dostać zupełnie chleba. Przyczyną było niedowiezienie chleba przez piekarzy. Z trudem można było dostać jedynie t. zw. „chleb półbiały" po 3 m. 30 fen. za bochenek niespełna 2-funtowy.

—

Niezwykła piekarnia. Żydowskie Tow. filantropijne „Eiro" w Warszawie zorganizowało piekarnię, która ma wypiekać dziennie 5000 funtów chleba bez żadnych domieszek i ze ścisłą wagą. Chleb sprzedawać będą w 3 sklepach. Początkowo funt kosztować będzie 20 fen., ale Tow. dążyć będzie do obniżenia ceny na 18 fen. Chleb wydawać się będzie jedynie za specjalnemi legitymacjami Towarzystwa. O podobnych piekarniach dla ludności chrześcijańskiej nic dotąd nie słychać.

—

O pomoc dla Wołynia nawołuje odezwa, zamieszczona obecnie w prasie galicyjskiej. Czytamy w niej: „Okupowany przez armję austro-węgierską skrawek Wołynia, składający się dziś z dwuch powiatów Włodzimierskiego i [illegible] lat nie posiadał szkół polskich. Gdy dzięki wojnie stosunki się zmieniły, społeczeństwo polskie w okupowanej części Wołynia zakrzątnęło się koło stworzenia szkół polskich. Dziś istnieje na Wołyniu 25 szkół polskich z 1700 dzieci. — Lecz jest jeszcze z górą 1700 dzieci polskich, które czekają na naukę szkolną. Potrzeba stworzyć jeszcze conajmniej 25 szkół polskich, żeby ani jedno dziecko polskie nie było poza szkołą ojczystą. — Dotychczas szkoły u nas opierają się tylko na ofiarności prywatnej i społecznej, gdyż władze okupacyjne nie ustanowiły żadnego budżetu szkolnego. Wobec wciąż wzrastającej nędzy i potrzeby ratowania ludzi od głodu, same bez pomocy finansowej innych dzielnic Polski, zadaniu nie sprostają. Ufni w nierozdzielną łączność wszystkich dzielnic Polski, zwracamy się dziś do rodaków z prośbą o pomoc, o grosz na ludowe szkoły polskie na Wołyniu. — Za Komitet Obywatelski powiatu Włodzimierskiego na Wołyniu: Tadeusz Krzyżanowski, Gustaw Zaleski".

Pierwszą ofiarę na ręce podpisanych wyżej delegatów złożyli polscy członkowie Izby panów w wysokości 16 137 koron z zapewnieniem, iż zostanie ona zaokrągloną do cyfry conajmniej 25 000 koron.

—

Powrót robotników polskich do Królestwa z zagranicy. Dąbrowska „Gazeta Polska" donosi: „Z chwilą wybuchu wojny robotnik polski został zmuszony szukać chleba na obczyźnie. Jakie tam miał warunki pracy, jak go traktowano, o tem wiedzą ci, którzy sami przeszli piekło pracy na obczyźnie. Dziś robotnicy częściowo wracają do kraju. W piątek ubiegły wróciła do Dąbrowy grupka, składająca się z szesnastu osób, robotników miejscowych. Dziwny to był powrót! — Pod eskortą żandarmerji odprowadzono powracających do — miejscowego aresztu. Robotnicy ci wracali z robót w Tatrach z węgierskiej strony. Lecz dlaczego osadzono ich w areszcie i dlaczego konwojowano jako zbrodniarzy?"

—

Emigracja do Ameryki. Do Warszawy nadeszła wiadomość, że w ubiegły poniedziałek z Rotterdamu odszedł do Ameryki okręt, na którym znajdowali się liczni emigranci, dzieci i kobiety, z Królestwa Polskiego, przeważnie z Warszawy.

Z Galicji.

Nędza w Galicji. Zarząd Tow. Rolniczego na pow. grybowski odbył zebranie, na którem stwierdził, że sprawa odbudowy powiatu utknęła zupełnie. Nie lepiej przedstawia się wypłata za świadczenia wojenne. — Co do aprowizacji, doszło zebranie do przekonania, że gdy tak dalej postępować będą rekwizycje, powiat czeka katastrofa; nie dość, że powiat żywić musi kilka tysięcy ewakuowanych, ale komisje zabierające zboże nie uwzględniały wcale ludzi bezrolnych, dziennych zarobników; biedacy ci już głód cierpią. Nadto przerażająca po powiecie obiega pogłoska, że z bydła mają wykupić przymusowo 85 proc. Gdyby to prawdą było, powiat oczekuje czarna przyszłość.

—

Klęska głodowa w Galicji. Jak nam donoszą, w okolicy Przemyśla po 2 miesiącach posuchy spadł w ostatnich czasach ogromny deszcz i grad z piorunami i grzmotami, który trwał 1 i pół godziny, a uczynił niesłychane szkody. Plony, które pozostały pomimo posuchy, zostały doszczętnie zniszczone przez gradobicie. Grad w niektórych miejscach dochodził do wielkości grochu tak, że szyby w domach powybijał. Ludność jest w rozpaczy, gdyż tak przez nich oczekiwany deszcz przyniósł nieobliczalne szkody.

Jedyna nadzieja była w tegorocznych zbiorach i ta zawodzi; głód tu panuje powszechny. Ziemniaki zupełnie znikły z użytku domowego, z powodu niesprawiedliwej rekwizycji dla krajów zachodnich i dla wojska. Są rodziny, które nie mają absolutnie co do ust włożyć a kupić niema skąd, gdyż dowóz zupełnie jest wstrzymany.

Wiadomości polityczne.

Cesarz Karol w Monachjum i Sztutgarcie.

Monachjum, 1. VII. Cesarska para austryjacka przybyła do Monachjum o godzinie 6 wieczorem na dworzec witana przez królewską parę bawarską, przez przedstawicieli ambasady austro-węgierskiej i przez wyższych dostojników wojskowych i cywilnych. Cesarska para austryjacka udała się do pałacu Wittelsbachów. Tu cesarz osobiście wręczył królowi wielki krzyż wojskowego orderu Marji Teresy. O godzinie 9 odbyła się uczta w dworskiej sali balowej. O godzinie 11 odjechała para cesarska do Sztutgartu. W świcie cesarza Karola znajdował się między innymi minister spraw zewnętrznych hr. Czernin. Również uroczyste przyjęcie odbyło się w Sztutgarcie. O godzinie 3 udała się cesarska para na dworzec celem powrotu do Wiednia.

Król wyrtemberski wręczył cesarzowi Karolowi wielki krzyż orderu koronnego oraz wielki krzyż wojskowego orderu zasługi, a cesarzowej nadał order Olgi i krzyż Szarloty.

Ze świata.

Echa rozruchów w Szczecinie.

Berlin, 2. VII. (Tel. pryw.) Pochodzące ze Szczecina pogłoski, dotyczące wywozu żywności za granicę, są całkiem nieuzasadnione. Do użycia broni ze strony wojska w Szczecinie nie przyszło.

Rozruchy w Amsterdamie.

Amsterdam, 2. VII. (WTB.) Tłum kilku tysięczny zrabował w pochodzie przez miasto sklep i 3 składy warzywa. Policja musiała dać kilka strzałów.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Zwiększona produkcja węgli. W celu zwiększonej produkcji węgla [illegible] zarządzenia, które zapowiadają znacznie lepsze stosunki w dostawie węgla.

Nowy proces o lichwę wojenną.

Zeznania oskarżonego Telitza, że zajęcia obywatelskie publiczne uniemożliwiały mu orjentację w rozporządzeniach, nie zgadzają się z orzeczeniami dyrektora Geislera i książkowej Escherich. Z ich oświadczeń wynika, że Telitz zawsze pytał się o cenę, musiał więc znać ceny maksymalne i być świadkiem przekroczenia rozporządzeń przy sprzedażach. Telitz sprzedał np. Katzenellenbogenowi wagon ospy po 20 mk. za ctr., a kupił ją po 7.35 mk. od „Centralgenossenschaft". Oskarżony twierdzi, że Katzenellenbogen kupił od niego ospy rumuńskiej, której cena znacznie wyższa była niż ospy krajowej. Oskarżony zamówił wagon ospy rumuńskiej w Centralgenossenschaft, skąd przesłano mu ospę, ale krajową po 7. 35 mk. Tego oskarżony podobno nie zauważył, gdyż zajęcie obywatelskie nie pozwalało mu na drobiazgowe wnikanie w interesa. Sądził, że dostarczono mu ospy rumuńskiej — droższej i dla tego tak drogo ją sprzedał. Świadek Katzenellenbogen zeznaje i oświadcza, że o ile sobie przypomina nie kupował ospy rumuńskiej, ale krajową.

Po kilkugodzinnych rozprawach wniósł prokurator przeciw oskarżonemu karę 2 miesięcy więzienia i 12 tys. mk. Dalsze rozprawy przerwano na czas nieokreślony, aby z książek Centralgenossenschaft zbadać, czy oskarżony mógł był mieć informację co do pochodzenia owego wagonu ospy, za który wziął cenę nadmierną.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań dnia 3-go lipca 1917.

Kalendarz Dziś: Marka M., Eulogjusza, Miłosława
Jutro: Józefa Kalasantego, Wiesława

Wschód słońca	Dziś:	3.44	zachód:	8.23
	Jutro:	3.45	„	8.22
Wschód księżyca	Dziś:	7.28	„	1.41
	Jutro:	8.16	„	2.47

—

— * **Na Bezdomnych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomnych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.**

—

— * Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na środę 4. b. m.: przeważnie pogodnie, sucho, w dzień nieco cieplej.

—

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * **Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu.**

W czwartek o godz. 7 i pół zawsze mile witana „Ciotka Karola", komedja Brandona.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę po raz czwarty „Popychadło", sztuka Jana Szutkiewicza, przyjęta z tak ogromnem zadowoleniem u publiczności.

W niedzielę po południu „Ciotka Karola". — Wieczorem po raz piąty „Popychadło". Początek o godz. 7 i pół.

— * **Gospodarka żywnościowa magistratu poznańskiego** niejednokrotnie wywoływała z naszej strony uwagi krytyczne. Świeżo zaszedł znowu fakt, który powoduje nas do zabrania głosu. Jak dowiedzieliśmy się z obwieszczenia magistratu, począwszy od bieżącego tygodnia nie będziemy otrzymywali w Poznaniu narazie ziemniaków wcale. Cóż powiedzieć w tym wypadku o zaradności magistratu tutejszego, zwłaszcza jeśli zważyć, że Poznań jest stolicą prowincji, która z całej Rzeszy niemieckiej produkuje najwięcej ziemniaków, zaopatrując w nie ogromnemi ilościami inne prowincje Niemiec.

Ziemniaki były w Poznańskiem, Poznań mógł był je nabyć, lecz pozwolił je sobie sprzątnąć „z pod nosa" i wysłać na zachód. Niezawodnie gdzieindziej brak ich również, lecz tu trzeba pamiętać o przysłowiu, że „bliższa koszula ciała, niż suknia". To powinni mieć przedewszystkiem na względzie odnośni urzędnicy miejscy, których miasto nie tylko utrzymuje, ale nawet wynagradza za to właśnie dlatego, aby pamiętali o mieście. Tymczasem słyszymy niejednokrotnie, że urzędnicy miejscy, w czem p. nadburmistrz świeci szczególnie przykładem, zajmują się gorliwie najrozmaitszemi sprawami, jak np. polityką. Idąc pod tym względem za popędami swych osobistych upodobań i zapatrywań, powinni jednak odnośni urzędnicy pamiętać o tem przedewszystkiem, że przed polityką pierwszym ich obowiązkiem i to z racji ich urzędu, dbać o interesy mieszkańców miasta.

Nagrzeszono tu w Poznaniu na tle żywnościowem dosyć, więc tem bardziej odnośne czynniki powinny mieć zawsze to na oku, iż nie miasto jest dla nich, tylko one dla miasta.

Dziwić się również należy, iż czynniki pozamiejskie, chociaż wiedziały, że Poznań pozostanie bez ziemniaków, zarządziły wywózkę ich w inne, odległe okolice. Jeżeli kto ma prawo do produktów tej ziemi, to chyba w pierwszym rzędzie ludność miejscowa.

Że uwagi nasze krytyczne uzasadnione, tego dowodzi np. kilkumiljonowy Berlin wraz z przedmieściami, gdzie o ziemniaki przecież daleko trudniej być powinno, niż w stopięćdziesięciotysięcznym Poznaniu, leżącym w samym środku rolniczej nawskroś prowincji; w Berlinie tymczasem mają mieszkańcy w tygodniu bieżącym otrzymać po funcie ziemniaków i po 400 gramów dodatkowego pieczywa, my zaś ziemniaków ani nie zobaczymy a obyć będziemy się musieli dodatkowemi 500 gramami pieczywa, które jednak ziemniaków nam nie zastąpią.

— * **W związku z głośną sprawą w wyższej szkole dla dziewcząt w Ostrowie,** gdzie nauczycielka uderzyła w twarz uczenicę za odezwanie się po polsku, donoszą nam z miasta: Nauczycielka Hartmann, znana z wypadku w Ostrowie była przedtem zatrudnioną w tutejszej wyższej szkole dla dziewcząt pani Wegener i stąd zapewne przeniosła swe metody wychowawcze do Ostrowa. Trzeba bowiem wiedzieć, że w szkole p. Wegener zdarza się bardzo często, że sama przełożona uderza uczenice w twarz przy lada przewinieniu. Sądzimy, że rodzice powinni sobie wyprosić energicznie takie niekulturalne praktyki pedagogiczne.

— * **Oświadczenie.** Rada Nadzorcza i Zarząd Banku Ludowego w Mosinie oświadczają że sprzeniewierzenia w Spółce spowodowane zostały przez jednego z członków zarządu, a nie jak w gazetach ogłaszano, przez dwuch. Tego przekonania nabrał też rewizor zawodowy, p. Sylwester Dąbrowski, który z polecenia Rady Nadzorczej i Zarządu sprzeniewierzenia stwierdził.

Mosina, dnia 28. czerwca 1917.

Bank Ludowy.
Eingetr. Genossenschaft mit unb. Haftpflicht.
Zarząd:
p. p. p.
Ks. E. Kalkowski. B. Kamiński
Rada Nadzorcza:
p. p. p.
Z. Ritter. Piasecki. Zwierzchowski.
Kielczewski. Korcz. Zbierski. Frankowski.
M. Jaworski. H. Hemmerling.
Poznań, dnia 28. czerwca 1917.
Sylwester Dąbrowski, jako rewizor.

— * **Tow. Śpiewu „Harmonja" na św. Łazarzu** urządza w niedzielę dnia 8 lipca rb. o godzinie 4 po południu w ogrodzie na Wzgórzu św. Łazarza schadzkę familijną, urozmaiconą różnemi grami towarzyskiemi oraz popisami, które wykona chór „Harmonji". Tak jak w każdą niedzielę, tak i w tę koncertować będzie doskonale orkiestra, którą zamawia właściciel ogrodu p. Arndt. Szanowną drużynę śpiewaczą oraz wszystkich lubowników pieśni polskiej, którzy pragną miłe czas spędzić przy dźwiękach pieśni i muzyki zaprasza Zarząd.

— * **Z powodu braku papieru nr. 148** na wtorek 3. bm. „Dzien. Berlińskiego" wyszedł tylko na dwuch stronach. Jeżeli w samym Berlinie niema papieru gazetowego, to chyba sprawa ta przedstawia się bardzo poważnie.

— * **Zaćmienie księżyca** nastąpi w środę 4. bm. o godz. 9 minut 52 i zakończy się o godzinie 1 minut 25. Zpełne zaćmienie będzie między godz. 10 minut 51 a godz. 12 minut 27. Cały przebieg będzie u nas widoczny.

— * **Upały minęły, ale deszczu niema.** W piątek jeszcze ogromne, niebywałe życie panowało nad brzegiem Warty tuż przy łazienkach miejskich. Niezliczone tłumy młodzieży obojga płci wygrzewały się w słońcu, zażywając raz po raz kąpieli. W niedzielę po południu spadł drobny i krótki deszcz, ale powietrze znacznie się ochłodziło. W nocy na wtorek było nawet zupełnie chłodno. Deszczu jednak nic nie zapowiada.

— * **Muzykalni panowie i panie** zechcą się zaraz zgłosić do chóru kościelnego farnego. Zgłoszenia przyjmuje M. Sarnowski przy ul. Nowej 1.

— * **Rada miejska** znów zbiera się na posiedzenie w środę o godz. pół do 6.

— * **Utonął,** kąpiąc się w Warcie na miejscu wzbronionem pewien chłopiec z Żegrza. Zwłoki wydobyli saperzy i oddali je rodzicom.

— * **Zebranie handlarzy zboża** z Poznania i całego Księstwa odbędzie się w środę 4. bm. o godz. 4. w sali przy Alejach 7 (Wilhelmstr.), aby zająć stanowisko wobec rozporządzeń Ra-

dy Związkowej, którę rekulują handel nowym sprzętem jęczmienia.

— * **Koncert ludowy** urządziło w ubiegłą niedzielę, jak zapowiedziano, Tow. Przemysłowców wspólnie z Kółkiem śpiewu kościelnego z Jeżyc, który mimo niepomyślnej pogody ściągnął liczną publiczność do Urbanowa. Chór kościelny z parafji św. Florjana — znany ze swego doborowego śpiewu na chwałę Bożą — udowodnił w niedzielę, że pamięta także o naszej pieśni świeckiej i piosnce ludowej. Maszyńskiego „Ave Maria“ wykonano bez zarzutu, jak również Rosenberga „Toast z oddali“. Ogólnie podobała się Nowowiejskiego „Krakowianka“ (chór żeński), którą oddano ze zrozumieniem i z werwą. Pieśń ludową „Gdy w czystem polu“ (chór mieszany) nagrodziła publiczność słusznie niemilknącemi oklaskami. Szkoda tylko, że jej nie powtórzono. Z występu tego wynika, że tak śpiewacy jak i dyrygient chóru, p. Wojciechowski, nie szczędzili trudu i zabiegów, i dali co najlepszego, ażeby pobyt w Urbanowie uprzyjemnić. Ale i członkowie Tow. Przemysłowego okazali dużo zrozumienia dla oznaczonego celu, oddając bezinteresownie kilkadziesiąt przedmiotów — własnoręcznych wyrobów — do wylosowania. Szczególnie uderzały obrazki, ofiarowane przez artystę-malarza p. Kaszyńskiego, okazy mistrzów szewskich pp. Stróżyka i Kunickiego, oraz szereg wytworów pp. M. Dziurkiewicza i Wł. Sikorskiego i Hołasza. Panie z chóru kościelnego zasypały ogród kwiatkami, prawie nikt z publiczności nie był bez kwiateczka, za które trojaczki chętnie ofiarowano na głodnych naszych braci. Ale i orkiestra przez swą dziarską muzykę zrobiła swoje.

To też z zadowoleniem każdy opuszczał ogród, a dochód, który z pewnością będzie dość znaczny, a którym się niejedną osuszy łzę najbiedniejszych z nas, niechaj będzie zapłatą za pracę i trudy wszystkich, którzy się do tego pierwszorzędnego urządzenia przyczynili.

ski.

—* **Na głodnych.** Z niedzielnego koncertu, urządzonego w Urbanowie wspólnie przez nasze Towarzystwa, wynosi czysty dochód po pokryciu wydatków około 900 mk. Dokładne sprawozdanie ogłosimy w kilku dniach po stwierdzeniu rachunków. Wszystkim, którzy się do urządzenia koncertu przyczynili i poświęcili swą pracę, a mianowicie szan. śpiewaczkom i śpiewakom, łask. ofiarodawcom oraz komisji koncertowej i p. dyrygientowi Wojciechowskiemu składamy na tej drodze w imieniu naszych głodnych braci w Królestwie Polskiem serdeczne „Bóg zapłać!“

Zarząd Towarzystwa Przemysłowców.
Zarząd Kółka śpiewu kościelnego w Jeżycach.

—* **Ograniczenie handlu owocem w Prusach.** Urząd krajowy dla jarzyn i owoców wydał 30 czerwca następujące rozporządzenie, obowiązujące w Prusach. 1) Sprzedaż owoców na miejscu wytworzenia (gospodarstwach, ogrodach itp.), jak również w najbliższej okolicy odbywa się tylko w godzinach porannych, pomiędzy godziną 6 a 8. W czasie tym nie wolno jednej osobie sprzedać więcej niż dwa funty owoców. 2) W gminach wiejskich i miejskich ponad 10 000 mieszkańców nie wolno w sprzedaży drobnej i w handlu okręźnym w jednym dniu sprzedać więcej niż dwa funty tej samej osobie. 3) Rozporządzenie to nie dotyczy handlarzy owoców, którzy jednak jako tacy muszą się wylegitymować. 4) Zarządy miast i gmin są uprawnione dla swych obwodów lub części tychże, co do przepisów 1), 2), wydać rozporządzenia wyjątkowe — mogą godziny sprzedaży przełożyć na inny czas, jak również zadecydować o dozwolonej ilości owoców na poszczególne gatunki. — Za przekroczenia rozporządzenia tego grozi kara więzienia do pół roku lub 1500 marek grzywny. Przepis ten obowiązuje natychmiast.

—* **Zaopatrzenie w ziemniaki.** Na posiedzeniu w dniu 28 czerwca b. r. przyjęła Rada Związkowa projekt rozporządzenia dotyczącego zaopatrywania w ziemniaki w 1917-18 roku.

Rozporządzenie to zakreśla jedynie ramy, w granicach których urząd dla podziału ziemniaków (Reichskartoffelstelle) i władze krajowe uregulować mają zaopatrzenie w ziemniaki w czasie od 16 sierpnia 1917 do 15 września 1918 roku. Aż do 15 sierpnia 1917 roku obowiązują jeszcze dotychczasowe rozporządzenia Rady Związkowej z 26 czerwca 1916. Przy obradach z rzeczoznawcami wszystkich grup zawodowych — z małemi tylko wyjątkami — zgodzono się na to, że pozostać trzeba przy systemie przymusowym tak przy zaopatrywaniu w ziemniaki wczesne, jak i w ziemniaki późne, ponieważ wolny handel przy systemie cen maksymalnych w obecnych warunkach nie daje żadnej gwarancji zaopatrzenia wszystkich kół ludności w ziemniaki. Wysłuchano o tym projekcie zdań zarządu wojennego Urzędu dla żywności, rady żywnościowej Parlamentu, reprezentantów rolnictwa, związków komunalnych, potrzebujących ziemniaków i odstawiających ziemniaki, a chociaż i zaopatrywania w szczególach rozminęły się, to jednakże ujawniło się przeważnie zdanie, że system przymusowej dostawy, częścią dla błędów organizacyjnych, częścią dla niekorzystnego przeszłorocznego zbioru mimo wszelkich nieprzyjemności, które powodował, utrzymać należy, i że zaleca się tylko obostrzona kontrola, chroniąca z jednej strony producenta od przeciążenia, z drugiej strony upewniająca konsumentom dostawę. Reprezentanci handlu godzili się po większej części na te zapatrywania.

Wszelkie propozycje, które chciały przymusową dostawę na tej lub owej drodze obejść, omawiano wyczerpująco, ale nie doprowadziły one do pożądanego rezultatu. Kontrolę przeprowadzi się w ten sposób, że w związkach komunalnych, otrzymujących ziemniaki i w związkach komunalnych dostarczających ziemniaków stale będzie się stwierdzało, czy u pierwszych konsum obraca się w przepisanych ramach a przechowywanie w sposób racjonalny — u drugich czy gospodarze gminy i związki komunalne dostawiają ilości nałożone na nie. Pośrednictwo zakupna ma być oddane w ręce zawodowych kupców w dostatecznej liczbie. Kontrolę nad gospodarzem i nad gminą przeprowadzi się wedle rozporządzenia Rady Związkowej, zapisując ziemniaki do listy (Wirtschaftskarte) przepisanej dla zbóż i okopowych. Na gospodarzy, gminy i związki komunalne ociągające się z odstawą przewiduje rozporządzenie Rady Związkowej kary więzienia.

Gdyby konieczne było wywłaszczenie, obniży się cenę ziemniaków o 60 mk. na tonie. Przepisy wykonawcze roześle się dopiero we wrześniu po stwierdzeniu obszarów, obsadzonych ziemniakami i gdy będzie można w pewnej mierze obliczyć widoki na jesienny sprzęt ziemniaków. Nadal nie wolno spasać ziemniaków. O ile zakaz ten będzie można jesienią złagodzić i w jaki sposób ureguluje się podział i warunki dostawy ziemniaków będzie można obliczyć dopiero później.

— * (sw) **Wiadomości kościelne.** (Dyjecezja chełmińska). W uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła odprawił w katedrze pelplińskiej uroczystą sumę najprzew. ks. biskup Augustyn, a kazanie wygłosił kaznodzieja tumski ks. kanonik Dzięgielewski. W uroczystość tę udzielił najprzew. ks. biskup-sufragan dr. Klunder sakramentu Bierzmowania 1394 osobom. W niedzielę dnia 1. lipca wybierzmował ks. biskup-sufragan przed sumą 216 osób a po sumie najprzew. ks. biskup Augustyn 294 osoby.

— Ks. Jan Kutowski, urodzony w Trzebczu, z rodziny byłych biskupów-sufraganów, Kutowskiego i Dekowskiego w dyjecezji chełmińskiej, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora św. teologji.

— (Nowy wikary gieneralny i oficjał.) Najprzew. ks. biskup Augustyn Rosentreter zamianował gieneralnym wikarym i oficjałem w miejsce zmarłego ks. kan. Scharmera ks. kanonika Stanisława Dzięgielewskiego.

Z DALSZYCH STRON.

— * **Napad bandytów.** We wsi Dziewczopolu w pow. kolskim do osady Stanisława Wiatrowskiego wtargnęli w nocy 4 bandyci i zażądali pieniędzy jakie otrzymał poprzedniego dnia za konia sprzedanego na jarmarku. Gdy W. odmówił, pobili go dotkliwie drągiem żelaznym i wrzucili do piwnicy, poczem odszukali 1 000 rubli, zrabowali je i uciekli. Wiatrowski zmarł nazajutrz.

— * **Dar Kossaka dla milicji warszawskiej.** Wojciech Kossak nadesłał do naczelnika warszawskiej milicji miejskiej wykonany przez się obraz, przedstawiający milicjanta zatrzymującego rozbieganego konia z odpowiednią dedykacją, przeznaczając dar ten na fundusz zapomogowy funkcjonarjuszów milicji.

— * **Pożar w fabryce Poznańskiego w Łodzi.** W sobotę wybuchnął pożar w zabudowaniach fabryki Tow. Akc. J. K. Poznański, a mianowicie w składach drzewa i innych materjałów. Pożar ugasiła dopiero późnym wieczorem straż ogniowa, która wyruszyła na ratunek z sikawkami parow. Ofiarą płomieni padły cztery składy, jeden dom mieszkalny oraz inne pomniejsze zabudowania gospodarcze. Szkody materjalne są bardzo znaczne.

— * **Skazanie kobiety na śmierć przez sąd doraźny.** Jak wiedeńska »Arb. Ztg.“ donosi, została 42-letnia restauratorka, Johanna Hohenwarter z Kötschach z powodu zakłócenia spokoju publicznego przez „podburzanie przeciw ces. komendzie armji i jej zarządzeniom“ skazaną na śmierć. Wyraziła się ona w swej gospodzie, że austro-węgierskie wojska na pozycjach dostają jadło dopiero nocą i to zimne i że skandalem jest, że wojska austro-węgierskie we Włoszech z dwu gór zostały wyparte (tu następuje w „Arb. Ztg.“ luka cenzuralna) a ona i tak słyszała od dywizji wojsk pieszych, co to są za ludzie, mogli sobie lepiej pozostać w Hermager, a zresztą i tak wobec nich nie ma się prawa, czynią bowiem z człowiekiem, co im się żywnie podoba.

Gien. por. Kucznera potwierdził wyrok zasądzający Hohenwarterową na śmierć, ale w uznaniu okoliczności łagodzących, zmieniona karę śmierci na 5 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonej co miesiąca jednodniowym postem i twardem łożem.

— * **Czesi o sprawach polskich.** W praskich »Narodnich Listach« zakończono cykl sympatycznie napisanych feljetonów o Polsce i bieżących sprawach polskich. Ogłoszone pod wspólnym nagłówkiem „Trzeciego Maja“, zawierały oryginalne i ciekawe zapatrywania na obecny stan kwestji narodowej w Polsce.

— * **Ilu słowian będzie za lat 50?** W chorwackich pismach powtarzają na podstawie przypuszczeń statystycznych kilka liczb, odnoszących się do stanu ludności słowiańskiej, jaki będzie prawdopodobnie po upływie dalszych 50 lat. I tak rosjan byłoby wówczas 120 miljonów, polaków 35 miljonów, czecho-słowaków 18 mil., serbo-chorwatów 15 mil., bułgarów 10 mil. i finlandczyków 9 mil. Niemców byłoby 100 mil., anglików 50 mil., francuzów 36 mil., włochów 40 mil.

Z komisji konstytucyjnej i budżetowej. Komisja konstytucyjna Parlamentu nie obradowała dziś nad wnioskami dotyczącemi prawa wyborczego, lecz odroczyła się ze względu na obrady Komisji budżetowej do jutra, uchwaliwszy, że sprawozdania frakcyjne z dotychczasowych narad przedłoży zebraniu plenarnemu.

W komisji budżetowej Parlamentu dał dziś sekretarz stanu dla skarbowości hr. Roedern, pogląd na rozwój finansów od chwili wniesienia ostatniego projektu kredytowego w wysokości 15 miljardów. Następnie przystąpiła komisja do dyskusji nad ogólnem położeniem politycznem. Rozprawy są poufne. Brali w nich udział ze strony rządu sekretarzowe stanu, minister wojny i inni członkowie Rady Związkowej. Z posłów członkowie komisji i liczni słuchacze. Sekretarz stanu Zimmermann mówił poufnie o położeniu politycznem i o stosunkach naszych do państw zagranicznych.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 3. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Dopiero pod wieczor odżyła wszędzie działalność ogniowa. W odcinku pod Ypern wzrosła ona do znacznej siły. U grupy wojsk księcia następcy tronu Rupprechta miały własne wyprawy do linji angielskich na północ od kanału pod La Bassée, na zachód od Lens i pod Bullecourt dobre wyniki wywiadowcze. Także w potyczce posterunków pod Hargicourt, na północo-zachód od St. Quentin, ujęliśmy jeńców i zabraliśmy przybory wojenne. Na froncie grupy wojsk niemieckiego następcy tronu usiłowali francuzi ponownie odzyskać rowy utracone przy płaskowzgórzu pod La Bovelle i na lewym brzegu Mozy. Na południo-wschód od Cerny złamały się dwa ataki ze stratami w naszym ogniu obronnym. W lesie pod Avocourt i przy wzgórzu 304 nasz ogień rekonesansowy nie pozwolił przygotowanym do ataku nieprzyjacielskim wojskom szturmowym opuścić rowów. Przy górze Poehl, w Szampanji, udała się własna operacja według planu. Wywiadowcy zabrali jeńców i zdobycz.

Zestrzelono 6 latawców nieprzyjacielskich, jeden z nich zestrzelił bar. Richthofen.

Wschodnia widownia wojny: Front marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Podczas gdy między Bałtykiem a Prypecią działalność bojowa ożywiła się jedynie pod Smorgoniami i Rygą, toczyła się silna walka ogniowa nad środkowym biegiem Stochodu, gdzie częściowe ataki rosyjskie rozbiły się ze stratami nad torem Kowel-Łuck, i ku południowi aż do Złotej Lipy.

Tam toczyła się bitwa w Galicji wschodniej w dalszym ciągu. Wydobywszy się poza wzgórza zachodniego brzegu Strypy, zdołały rosyjskie ataki masowe rozszerzyć na północ miejsce wtargnięcia z dnia poprzedniego. Przybycie rezerw naszych powstrzymało nieprzyjaciela. Pod Koniuchami złamały się z ciężkiemi stratami przed południem i po południu silne ataki rosjan. Dalej na południe nieprzyjaciel dotąd nie znalazł siły do ponowienia ataków swych przeciw pozycjom na wzgórzach pod Brzezanami. W Karpatach, w Rumunji i na froncie macedońskim jest położenie niezmienione.

Pierwszy gienerał-kwatermistrz: Ludendorff.

Hindenburg o pokoju.

Wiedeń, 2. VII. (WTB.) Z kół mających styczność z gienerałem marszałkiem polnym von Hindenburgiem dochodzi nas wiadomość, że gienerał-marszałek polny tak o obecnem położeniu się wyraził: Wojnę wygraliśmy, jeśli oprzemy się zaczepkom nieprzyjacielskim i jeśli walka za pomocą łodzi podwodnych swoje zadanie spełni. Nasze nurkowce dobrze działają. Niszczą one podstawę życia nieprzyjaciół bardziej niż sami sądziliśmy. Wkrótce nieprzyjaciele będą zniewoleni zawrzeć pokój. Wiedzą oni o tem. Z tej przyczyny mimo ciężkich klęsk, które wiosną ponieśli nad Soczą, w Tyrolu, nad Aisną i pod Arras, będą musieli dalsze zaczepki podejmować. Na pomoc amerykańską czekać już nie mogą. Nieprzyjaciele będą musieli poznać, że my wygraliśmy wojnę. Austro-Węgry, Niemcy, Bułgarja i Turcja otrzymają pokój potrzebny do rozwoju sił własnych. Nieprzyjaciel nas nie doceniał. Wierzy on w swoją przewagę liczebną i sądzi, że niedostatek skłoni nas do zgodzenia się na pokój, który zniszczy naszą przyszłość i przyszłość naszych dzieci. Pragnąłbym, aby nieprzyjacielscy mężowie stanu do takiego poglądu doszli, do jakiego ja nieraz doszedłem. Wtedy zaniechaliby swego przedsięwzięcia. Jestem przekonany, że trzymać się będziemy razem, aż do zwycięskiego końca wojny. Sojusz nasz się nie zachwieje. Rząd, armje i każdy poszczególny człowiek w Niemczech i Austro-Węgrzech działać będzie dla ogólnego dobra aż do ostatka — cokolwiek zdarzyćby się mogło.

Hindenburg i Ludendorff w Wiedniu.

Wiedeń, 2. VII. (WTB). Szef sztabu gienerałnego armji niemieckiej, gienerał feldmarszałek Hindenburg i pierwszy gienerał kwatermistrz gien. Ludendorff przybyli dziś ze świtą swą do Wiednia i udali się do Baden, gdzie przyjął ich szef sztabu austryjackiejgo bar. Arz. Panowie udali się następnie na teren naczelnego dowództwa armji, gdzie odbyła się narada dowódców armji. O godz. 10 przed południem byli marszałek Hindenburg i gien. Ludendorff u cesarza Karola, o godz. ¾ 1 po południu u cesarzowej na osobnem posłuchaniu. Następnie odbyło się o godz. 1 po południu śniadanie w Laxenburgu.

O godz. 6 min. 30 po południu odwiedzili marszałek Hindenburg i gien. Ludendorff w ministerstwie spraw zagranicznych ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych hr. Czernina. Obaj goście spędzą wieczór dzisiejszy u hr. hr. Czerninów w Hörzendorfie.

Wiedeń, 2. VII. (WTB). Gienerał feldmarszałek Hindenburg przybył z pierwszym gienerał kwatermistrzem Ludendorffem po południu do Wiednia. Udał on się do pałacu ambasady niemieckiej na herbatę i następnie do grobów cesarskich u kapucynów, gdzie u trumny cesarza Franciszka Józefa złożył wieniec. Zanim Hindenburb udał się do urzędu dla spraw zagranicznych, złożył wizytę swej siostrzenicy, małżonce posła saskiego. O godz. 11 wyjechali Hindenburg i Ludendorff.

Daleko idąca amnestja w Austrji.

Wiedeń, 2. VII. (WTB). W Komisji parlamentarnej dla sądownictwa zakomunikował prezes ministrów Seidler, że cesarz wystosował do niego pismo odręczne, które daruje karę osobom, skazanym przez sąd cywilny albo wojskowy za jedno z następujących w stosunku cywilnym popełnionych przewinień:

Zdrada stanu, obraza majestatu, obraza członków domu cesarskiego, zakłócenie spokoju publicznego, powstanie rokoszu, gwałt przeciw zgromadzeniu, powołanemu przez rząd do omawiania spraw publicznych, przeciw sądowi lub innej władzy publicznej, dalej czyny karygodne w myśl art. 1, 2, i 9, ustawy z 17 grudnia 1863, pomaganie przy jednej z wyżej przytoczonych zbrodni.

Baron Plener w wied. Izbie Panów o pokoju.

Wiedeń, 30. VI. W Izbie Panów zajmowano się dalej sprawą budżetu prowizorycznego. Sprawozdawca baron Plener pod koniec mowy swojej wspomniał o Kramarzu i żołnierzach czechach w armji. Co do możliwości zapowiedzianej przez hr. Clam Martinica, że konstytucja poddana zostanie ogólnej rewizji — zauważa baron Plener, że ona na oścież otworzyła drzwi wszelkim rewolucyjnym rewizjom. W sprawie polskiej sprawozdawca wyraził się, że włączenie Królestwa Polskiego połączonego z Galicją do monarchji austro-węgierskiej zdawna uważał za rzecz najroztropniejszą. Sprawozdawca zaznacza, że austro-węgierskie kierownictwo spraw zewnętrznych prowadzi politykę pokojową. Na ogół panuje ten sam nastrój również w Niemczech. Lecz otwarcie powiedzieć trzeba, że w Rzeszy niemieckiej są także inne prądy — prądy ekspansywne — które mimo trzyletniej wojny dążą do wielkich zdobyczy i do ekspansji Niemiec, odpychając zawarcie pokoju na podstawie obecnych prostych formuł. Mowca wyraża nadzieję, że gabinet berliński i wiedeński kroczyć będą na drodze wiodącej do pokoju.

Budżet prowizoryczny przyjęto.

Komunikat angielski.

Londyn, 3. VII. (WTB). Sprawozdanie poniedziałkowe wieczorne: W rezultacie ciężkiej walki na zachód od Lens wyparto nieco nasze posterunki wysunięte.

Komunikat francuski.

Paryż, 3. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe popołudniowe: Pod koniec dnia wczorajszego wojska nasze podjęły po obu stronach drogi Ailles—Paissy kontratak. Energicznie przeprowadzone operacje umożliwiły nam wyrzucenie niemców poza linję rowów, jaką wczoraj zajęli. Odzyskany teren, zasiany trupami, jest dowodem ciężkich strat, jakie nieprzyjaciel poniósł w toku swej ofenzywy.

Rewizja celów wojennych koalicji.

Roterdam, 3. VII. (WTB). Według »Nieuve Rott. Courant« donosi »Weekly Dispatek«, że na konferencji koalicji, jaka odbędzie się w sierpniu prawdopodobnie w Paryżu, na nowo roztrząsane być mają cele wojenne.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Berno, 2. VII. (WTB). »Petit Parisien« donosi z Dunkierki, że miasto ostrzeliwane było w dniu 27 czerwca od godz. 5 rano aż do popołudnia z przerwami 10 minutowemi przez ciężkie działa niemieckie. Ogółem naliczono 48 granaty. Z ludności cywilnej zabito kilka osób. O szkodach w materjale nic nie ogłoszono.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 3. VII. (WTB). Sprawozdanie wtorkowe: Na froncie macedońskim słaby ogień działowy, nieco więcej ożywiony na zachód od jeziora Doiran. Po przygotowaniu działowem uderzył nieprzyjacielski oddział wywiadowczy z karabinem maszynowym na wieś Harnatar, został jednakże odparty. Inny oddział rekonesansowy odpędzony został pod wsią Enimable. Na froncie rumuńskim słaby ogień karabinowy pod Mahmudje i Tulceą.

Manifestacje w Petersburgu.

Petersburg, 2. VII. (WTB). Wielka demonstracja na Polu Marsowem przy grobach ofiar rewolucji urządzona została przez Radę robotników i równocześnie przez maksymalistów (skrajnych socjalistów). Ponieważ zwolennicy kierunku skrajnego ze swemi sztandarami mieli w pochodach przewagę, demonstracja robiła wrażenie nieprzyjazne dla rządu a przychylne dla pokoju. Brało w niej udział także kilku uzbrojonych anarchistów. Większość ludności petersburskiej zachowywała się obojętnie.

Rząd Venizelosa przenosi się do Aten.

Saloniki, 2. VII. (WTB.) Rząd Tymcz przekształcił się w prawowity rząd zjednoczonej Grecji. Poczyniono przygotowania do powrotu jego do Aten. Liczni emigranci i oficerowie i gienerałowie na Pelopoponezie złożyli Venizelosowi zapewnienie uległości dla nowego rządu.

Zatopiony kontrtorpedowiec grecki.

Paryż, 2. VII. (WTB). Grecki kontrtorpedowiec „Doxa“ dnia 28 czerwca zatonął ze sztabem francuskim i z francuską załogą po podwójnej eksplozji na Morzu Śródziemnem. Znajdował on się o 100 m. oddalony od statku handlowego, który eskortował. Brak 29 ludzi, między nimi wszystkich oficerów.

Echa rozdziału administracji belgijskiej.

Bruksela, 2. VII. (WTB). Z dniem każdym mnożą się oznaki, że belgijscy urzędnicy ministerjalni, którzy poskładali urzędy swe z powodu rozdziału administracji, nie uczynili tego bynajmniej z własnego popędu. Zdaje się raczej, że pewne ambitne osobistości, które same pozostają bezpiecznie w ukryciu, drugich wysyłają w ogień. Nie troszczą się one o to, że szkody ponoszą jedynie rodziny urzędników i ludność belgijska. Przeprowadzenie rozdziału administracji oczywiście nie zostanie przez te machinacje belgijskie ani przerwane ani udaremnione. Administracja niemiecka poczyniła swe zarządzenia. Pozatem gienerał gubernator wszędzie tam, gdzie zajdzie tego potrzeba, wystąpi z surowemi środkami przeciw otwartemu oporowi. Belgijscy nadpatrjoci niebawem zrozumieją, że swem karkołomnem postępowaniem politycznem wtrącają jedynie własny kraj w ciężkie nieszczęście.

Modne kołnierzyki i zabotyNowości! Kalamajski Plac wilhelmowski 2.

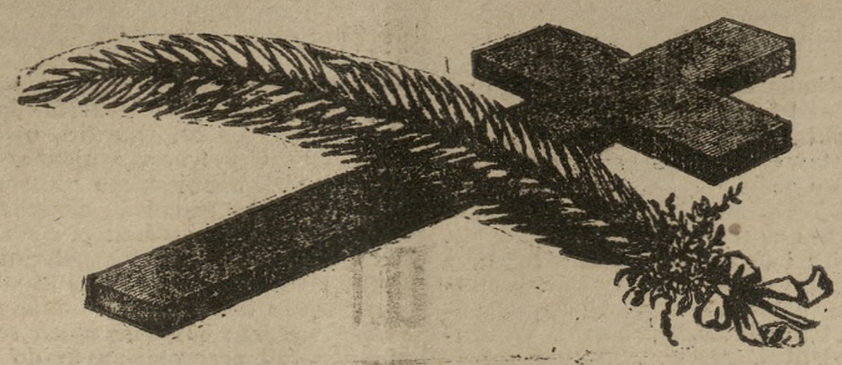

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem dnia 30. czerwca w Kissingen, opatrzona św. Sakramentami ś. p.

Marja z Golskich
Glabiszowa

przeżywszy lat 60.

Obrzędy żałobne odbędą się w Konarzewie w czwartek, dnia 5. b. m. o godz. 11½.

Konarzewo, dnia 3. 7. 17.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Osobnych uwiadomień nie rozsyła się.
Powózki oczekiwać będą w czwartek, w Dąbrówce o godz. 10[45] przed południem.

6813

Dnia 1. lipca rb. zakończył w Berlinie żywot doczesny, rażony paraliżem serca, w 52. roku życia śp.

Stanisław Gaj

radca gieneralnej komisji regiencyjnej.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 5. lipca o godz. 4½ z kościoła św. Jana na cmentarz świętojański, msza św. żałobna dnia następnego o godz. 9. w tymże kościele.

O czem donoszą krewnym i znajomym

w smutku pogrążeni

żona i rodzeństwo.

Hanower — Poznań — Wrocław — Łódź — Moskwa.

Poważna instytucja poszukuje

kierownika

oddziału towarów żelaznych.

Osoby w całem słowa znaczeniu fachowe, z najlepszemi poleceniami, zechcą się zgłosić do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod **Z. E. 6682.**

Kantorzystka

władająca dokładnie językiem polskim i niemieckim, znająca stenografję i umiejąca pisać na maszynie może się zaraz zgłosić. Oferty pod nr. **6745.** do eksped. niniejszego pisma.

Rolnik w Krzywiniu

przyjmie zaraz 6752

młodszą książkową.

Warunek: biegłe pisanie na maszynie i stenografja

Administrator

z długoletnią praktyką w pierwszorzędnych majątkach z chlubnemi świadectwami, mogący się powołać na rekomendacje swego teraźniejszego pryncypała, **poszukuje administracji większego majątku** lub administracji dzierżawnej zaraz lub później.

Łaskawe zgłoszenia do eksped. Kurjera Pozn. pod nr. **6648.**

I. 10. 6781

List wysłany.

Praca

6261 **Wolny**

gorzelnik

królewiak

z 5-letnią praktyką poszukuje na tej drodze **posady.** Łaskawe zgłoszenia uprasza **Jan Ziemnicki,** Kołaczkowo p. Witkowo (Brennerei)

6711 **Młodszego**

pomocnika (ewtl. kalekę)

i pannę

która już w tej branży praktykowała lub

wolontarjusza i ucznia

poszukuje zaraz lub od 1. 8. r. b.

K. Stark, Żnin

Skład żelaza i sprzętów kuchennych

Miejsce **elewa**

gospodar.

w niemieckiej majętności 4000-mg., jest do objęcia. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje 6671

Tuszewski - Zarząd majętności.

Dom. Opatow,

Kr. Kempen (Posen).

Poszukuję zaraz dobrze poleconego

pomocnika zegarmistrz.

na stała pracę. 6579

Fa. Stefan Turowski,

Kępno — Kempen i. Pos.

Miejsca w aptece

poszukuje panna wykształcona z roczną praktyką, biegła w sprzedaży i receptarze do ręki. Łask. zgł. uprasza się do Kurjera Pozn. pod nr. **6743.**

Intel. Panienka

do trojga dzieci w 7, 6 i 4 tym wieku zaraz potrzebna.

Łaskawe zgłoszenia

POSTSCHLIESSFACH 249

POZNAŃ

Szwajcara z dobremi poleceniami, wolnego od wojska i **kowala** poleca **Stanisław Zielazek,** procederowy pośrednik pracy. Ul. Głogowska 46. Telefon 1219.

Polka w średnim wieku, władająca dobrze językiem polskim i niemieckim, znająca się dobrze na kuchni i prowadzeniu gospodarstwa **poszukuje zajęcia** w Księstwie Poznańskim, ewtl. w Królestwie Polskiem. Oferty piśmienne **Mittel Larisk O/S. Kr. Pless** 6681 **Gottmitunsgrube Schlafhaus VI. M. Niestrój.**

Młody **człowiek** pragnie spędzić

2 tygodnie na wsi

lub **leśniczówce.** Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków proszę przesłać do ekspedycji pisma niniejszego pod nr **6694.**

Na czas wielkich wakacji **poszukuje się na wieś** 6723

sekundanera

dla udzielania lekcji również gry na skrzypcach w zamian za wolne utrzymanie. Oferty pod adr. **N. Wittowski, Poznań** ulica Śródecka nr 4.

MYDŁO do golenia zastępuje krem dobry i wypróbowany w tubkach po mk. 2.—

EMZET

8069

brzytewki golą w każd. aparacie bez ostrzenia 30 × toż. po 6.— dostarcza **Ziętkiewicz & Mińcikiewicz Poznań,** ul. Nowa 7-8.

PERLA błyszcz na paznogciach

do znakomitej pielęgnacji paznogci.

S. G. Schwartz Fabryka elegj perfumów.

Wrocław (Breslau) założ. 1817.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. (t. z o. o.) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej. Dodatek.

Dodatek do numeru 148. Kurjera Poznańskiego

Poznań, środa dnia 4 lipca 1917.

Przebieg dyskusji polskiej w austryjackiej Izbie panów.

W uzupełnieniu wczorajszego krótkiego sprawozdania podajemy poniżej obszernie przebieg dyskusji, która się toczyła w piątek w wiedeńskiej Izbie panów, dotykając w wielu punktach sprawy polskiej. Dla objaśnienia trzeba dodać, że dzień przedtem przemawiał były minister Biliński, krytykując postępowanie naczelnego dowództwa austryjackiego wobec polaków. Ze strony niemieckiej znowu książę Auersperg wytaczał zarzuty z powodu rzekomo nieprawidłowego zachowania się polaków w Galicji wobec armji austryjackiej.

Na to przemówienie właściwie odpowiedział w piątek arcybiskup Teodorowicz.

Mówca oświadcza, że wypełniając swój obowiązek, musi reagować na wczorajsze wywody ks. Auersperga. Musi przedewszystkiem powołać się na świadectwo jen. majora Dillera, że nie można mówić o zdradzie stanu w odniesieniu do narodu polskiego. Znanem jest, że zarzut ten zwraca się przeciw narodowi ukraińskiemu. Mówca nie chce występować ani w roli oskarżyciela, ani w roli sędziego; stwierdza tylko fakt i pozostawia posłom narodu ukraińskiego, by zajęli wobec tego zarzutu stanowisko. Mowca sam podczas całej inwazji rosyjskiej przebywał we Lwowie; z ręką na sercu przed całym światem może zaświadczyć, że społeczeństwo polskie (rusko-ukraińskiego mowca nie wyklucza) zachowało się lojalnie w pełnem tego słowa znaczeniu. Były wyjątki, rekrutujące się jednak głównie z żywiołów, stojących zewnątrz. O stanowisku episkopatu mówca sam nie może mówić, przypomina jednak wielkie zgromadzenie, które odbyło się swego czasu u prezydenta miasta Dr. Rutowskiego. Wtenczas wystąpił jeden z mówców, starając się wytłumaczyć polakom, że byłoby nierozsądnem nie liczyć się z faktami i w chwili, kiedy Austrja jest tak słaba, a Rosja tak silna, nie pomyśleć o przyszłości. W odpowiedzi oświadczył mówca, że właśnie dla tego, że Austrja jest teraz tak słaba, mamy tem większy obowiązek moralny i sobie sami to winni jesteśmy, trzymać się Austrji. W tym samym duchu przemawiał ks. arcybiskup Bilczewski. Mówca przypomina wiele tysięcy jeńców, którzy kryli się u najbardziej poważanych rodzin we Lwowie. Gdy się zważy, że najmniejsza kara za to była deportacja do Rosji, to uznać trzeba to za bohaterstwo.

Ks. Auersperg mówił także o organizacji, podejrzanej o moskalofilstwo. Niestety nie wymienił nazwy. Mówca może zatem tylko przypomnieć, że organizacje „Sokoła“ przed wojną odłączyły się od Związku słowiańskiego, ponieważ rosyjski „Sokół“ przystąpił do Związku. Także organizacja szkoły ludowej okazała się wypróbowaną. Co się tyczy administracji w Galicji, jako o wyjątku należy wspomnieć o namiestniku gienerał-majorze Dillerze, który władał językiem polskim; ale namiestnik, który nie włada językiem polskim, musi, choćby miał najlepszą wolę, siebie i innych fałszywie informować, co potem prowadzi do fałszywych zarządzeń.

Ks. Auersperg powiedział, że po mowach pp. Pinińskiego i Bilińskiego nie ma jeszcze wyobrażenia o stanowisku polaków w Parlamencie w ostatnim czasie. Mówca pat[illegible] wkraczanie powracającej armji do Lwowa i był świadkiem zapału, który ogarnął masy. Ze łzami w oczach powiedział wówczas dowodzący wojskami arcyksiążę: „Tego dnia nie zapomnę nigdy w mem życiu“. Ale ponieważ nie zrozumiano tonu duszy ludu i wprowadzono metody, o których już wczoraj mówiono, nastąpił przewrót w nastroju ludności, ale nie przeciw monarchji i nie przeciw ukochanej, osobie monarchy, tylko przeciw rządowi. Ostatnie przesilenie uważać można za następstwo tej przemiany.

Nie można też zarzucać posłom polskim, żeby odmawiali państwu budżetu. Powiedzieli przecież, że głosować będą za budżetem pod warunkiem, który miał naturę nie tyle praktyczną i materjalną, co raczej idealną. Była to poniekąd ofiara, złożona duszy ludu, jeżeli nie chciano, by w rządzie zasiadały pewne osobistości, z których mówca pragnąłby wyłączyć byłego ministra obrony krajowej Georgiego. Jeżeli ks. Auersperg dziwi się, że polacy już teraz, kiedy wojna nie jest jeszcze rozstrzygnięta, domagają się od monarchji oświadczenia o Królestwie Polskiem, to nie można z tego polakom czynić zarzutu. Polacy wysnuwają konsekwencje z deklaracji z 5. listopada, aktu, zawierającego inicjatywę ogromnej doniosłości, której nikt nie może osłabić. Inną rzeczą jednakże jest sposób, w jaki to się ma stać. Wszystkie dawniejsze nadzieje, które odnosiły się do połączenia Królestwa Polskiego z Galicją, zostały zniweczone przez to, że utworzono wał między Galicją a Królestwem Polskiem.

Nie można poczytać polakom za zdradę lub nielojalność względem monarchji, jeśli postawieni przed pytaniem, czego pragną dla Polski, mówią o zjednoczeniu. Tem mniej można to uczynić, że jest zasługą monarchy, iż ujął w swoje ręce inicjatywę na tem polu. Monarchja była pierwszą, która stworzyła Legjony polskie, widzące swój ideał w zjednoczonej ojczyźnie. Dla naszej monarchji nie jest rzeczą obojętną, jak ułoży swój stosunek do Królestwa Polskiego w przyszłości. Nietylko dla monarchji, ale wogóle dla mocarstw centralnych nie jest rzeczą obojętną, czy Królestwo Polskie przyłączone zostanie do Niemiec czy do Austrji.

Jeżeli ks. Auersperg, nawiązując do dzieła Naumanna, oświadczył, że polacy muszą się zdecydować za wschodem lub za zachodem, to na to jest odpowiedź taka, że polacy nie potrzebują wcale stawać teraz wobec takiej alternatywy, gdyż ich przeszłość jest w tej mierze dostateczną odpowiedzią. Polacy już dawno o tem zadecydowali: należą całą swoją duszą do cywilizacji zachodu, nieśli tę cywilizację na wschód. Lecz wywody Naumanna są nieco jednostronne, gdyż trzeba zapytać także i drugą stronę, jak ona do tego zagadnienia się odnosi. Dążenia były i są z pewnością uczciwe; wchodzą jednak w grę inne motywy: może niezrozumienie duszy ludu, może brak pewnej akustyki, może pewna metoda. Należy też stwierdzić, że jeżeli w Królestwie Polskiem tak dalej pójdzie, to nie będzie można winić o to czynników narodowych, gdy wobec pewnych prądów z Rosji, które się teraz przedostają, staną się bezsilnymi. Dlatego należy już dziś zwrócić się do mocarstw centralnych z pewnem memento, aby się zastanowiły nad tem, jak mają postępować.

Jeżeli mówca, jako laik, mówi także o stosunkach innych narodowości, to pragnąłby dać radę, by w tej walce stronnictw i narodowości każdy rząd wystrzegał się zajmować stanowiska spowiednika, który daje tylko absolucję, jeżeli ją wogóle daje. Wobec rozmaitych symptomów, które z pewnością nie są niekorzystne, każdy rząd powinien poradzić się swojego sumienia, czy też w jakikolwiek sposób nie zawinił wobec którego z narodów, i także ze swojej strony dokonać rewizji. Dopiero wtenczas można będzie osięgnąć wspólność porozumienia i ugruntować silny rząd. Narodowości w Austrji muszą obstawać także przy swoich argumentach, które tkwią w ich instynkcie samozachowawczym. Powinny one w monarchji austryjackiej widzieć magnes i dojść do przekonania, że im się tu lepiej powodzi niż gdziekolwiekby się im powodziło. Lecz animozja jednych narodów przeciw drugim przyciemnia rozsądek i sąd. Dla przyszłości monarchji, zwłaszcza po doświadczeniach wojny, będzie rzeczą konieczną, by nauczono się cenić uczucia narodowe i by dokonano demokratyzacji sposobów rządzenia. Nie w tym duchu, by opierać je na bardziej demokratycznej podstawie, bo w tym względzie już dość uczyniono, lecz w tym duchu, żeby wszędzie starano się wejść z narodem w bezpośredni kontakt. Politycy i gienerał, niech nie zapominają, że przypada im bardzo ważna rola dobrego ojca, dobrego administratora, który nie zawsze daje się zastępywać feldfeblowi lub podurzędnikowi.

Hasłem dla przyszłości powinno być: dość starć i pesymizmu. Po tylu strasznych przejściach, potrzebujemy bardzo wiele optymizmu; ale wśród tej wielkiej nędzy wojennej o optymizmie można tylko wtenczas mówić, jeżeli się zwróci ku górze. Zbyt wielkie są ofiary, które ludy w tej najstraszniejszej wojnie podniosły, by nie apelować do Opatrzności Bożej. Jeżeli Opatrzność na nie pozwoliła, to równocześnie przewiduje ona także środek ocalenia ludzkości. Mówca wskazuje wreszcie na akcję pokojową Papieża, który tylekroć napominał do rozwagi i podnosi zamilowanie pokoju monarchy.

Jeżeli z jednej strony twierdzą, że narody, z drugiej, że panujący mają zawierać pokój, to jedno i drugie jest słuszne, a rola parlamentarzystów polegać będzie na tem, by współdziałać w wielkiem dziele pokoju. Jeżeli przedtem obowiązywała zasada: si vis pacem, para bellum, to teraz musi być zasadą: si vis pacem, para pacem!

Następny mówca gienerał - pułkownik Dankl nawiązując do słów Dr. Bilińskiego, wypowiedzianych w przedwczorajszej mowie, administracja wojskowa jakoby w Królestwie Polskiem popierała orjentację rusofilską, oświadczył, iż sam w owym czasie jako komendant armji, prowadził administrację za pomocą komendy etapowej i komend obwodowych; zarzut przeto został wprost doń skierowany. Mówca, odpierając stanowczo ten zarzut, oświadcza, że na podkopanym podziemnemi prądami terenie na każdym kroku napotykano na czyhającą zdradę. Polskiego entuzjazmu prawie że nie było śladu. Legjony polskie miały sposobność odczuć to w nieprzyjemny sposób. Dr. Biliński utrzymywał dalej, iż komenda armji występowała przeciw polakom i to rozmyślnie lub wprost z nienawiści. Wobec tego mówca stwierdza, iż nic mu nie wiadomo o takiem postępowaniu komendy armji.

„Armja — oświadcza dalej mówca — po wkroczeniu do Galicji, nie znalazła u władz politycznych tego poparcia, jakiego miała prawo wymagać od władz austryjackich we własnym kraju. Sam byłem zmuszonym w tym ciężkim i poważnym czasie wnieść doniesienie o jednym ze starostw za jego zachowanie się wobec wojsk austryjackich. To samo doświadczenie, zdaje się, zrobiła także naczelna komenda armji. Marszałek polny, arcyks. Fryderyk, któremu nikt nie zarzuci nienawiści wobec polaków, sam wobec mnie raz wspomniał, jak ciężkie przeprawy miał z palskiemi władzami w Galicji. Historja wojny da obraz stosunków, w jakich Austrja rozpoczęła wojnę i prowadziła ją w dalszym ciągu“.

Dr. Biliński stwierdza przedewszystkiem, wobec wywodów gienerała Dankla, że mówił o latach 1915 i 1916, a nie o latach 1914 i 1915, a więc o okresie, kiedy Królestwo Polskie było już zdobyte i administracja była już w niem urządzona. Jest rzeczą naturalną, że na usposobienie ludności w Galicji wpływały nietylko wydarzenia w samej Galicji, ale także wydarzenia w Królestwie Polskiem, zwłaszcza z czasów wojennych. Żeby jednak kierownictwo administracji, w tym wypadku więc naczelne kierownictwo armji, miało orjentację rosyjską, lub załatwiało interesy rosyjskie, tego mówca nigdy nie chciał powiedzieć. Bez zamiarów naczelnej komendy dopuszczono się w administracji błędów, które na ludność oddziałać musiały ujemnie. Administracja austryjacka w każdym największym czy najmniejszym akcie administracyjnym powinna była wychodzić z założenia, że wszystko musi się odbywać w ten sposób, by ludność przy każdym z tych aktów nabierała przekonania, że administracja ta jest lepszą i dla ludności przychylniejszą. Mówca przytacza przykłady na poparcie twierdzenia, że komendy okręgowe tego punktu widzenia dokładnie nie uwzględniają. Wyznaczono do komend okręgowych oficerów, nie władających językiem polskim; ludność nie miała do nich dostępu bezpośredniego; szukać musiała pośredników. Jeszcze gorzej było z żandarmerją.

Mówca wskazuje na sposoby dokonywania rekwizycji oraz na to, że z początku nie uznawano wcale pojęcia przynależności do Polski. Niemcy w Warszawie znaczenie tego dla ludności zaraz zrozumieli i nie używali niemilej nazwy: „Polacy rosyjscy“, która w różnych rozkazach władz się powtarzała. Tak samo odmiennem było zachowanie się władz niemieckich w Warszawie w czasie uroczystości 3. maja 1916 r. Uroczystość ta odbyła się za inicjatywą, ba nawet przy udziale władz niemieckich, w przeciwieństwie do zachowania się naszych władz np. w Piotrkowie, gdzie za tę uroczystość ludzi pociągano do odpowiedzialności i karano. Mówca przypomina memorjał Koła Polskiego, wypracowany w czerwcu roku ubiegłego i stwierdza, że ministerstwo spraw zagranicznych wzięło sobie sprawę do serca i wraz z naczelną komendą armji wiele naprawiło. Zwłaszcza teraz stan rzeczy się polepszył.

Mocarstwa centralne nie prowadziły wojny dla Polski, czy też w celu jej wskrzeszenia; prowadziły ją dla siebie; interes ich jednak wymagał, by Polska powstała. Jest to zatem polityką nawskroś austryjacką, jeżeli się w Królestwie Polskiem prowadzi politykę, przyjazną dla polaków. Jeżeli argumentacja mówcy nie znajduje poklasku, to może za to powiedzieć, że pochwalają ją obaj cesarze, ponieważ utworzyli Polskę. Mówca w niczem nie chciał armji ubliżyć i nie ubliżył. Nie powiedział nic innego, jak to, co teraz stwierdza. Nie można dziś interesów państw centralnych popierać lepiej, jak przez utworzenie Polski. Nie można wogóle pojąć, jak koła, rozumiejące politykę Niemiec i rozsądek polityków niemieckich, mogą wierzyć, by Niemcy pod jakąkolwiek formą chciały Polskę sprzedać Rosji. Stwierdzając to — kończy mówca — sądzę, że gien. Dankl, którego nazwisko zrosło się z nazwą Kraśnik, może uzna, że daleki byłem od zamiaru, by twierdzić to, czego p. gien. Dankl doszukał się w moich słowach.

Br. Diller oświadcza: — Jakkolwiek sympatyczne były dla mnie wywody wojskowe ks. Auersperga, to przecież muszę się temu sprzeciwić, jeśli obwinił graniczną ludność polską o niepewne stanowisko. Byłem przeszło dwa i pół roku na froncie i za frontem w Galicji i Królestwie. W tym czasie nie zdarzył się żaden wypadek zdrady (Oklaski na ławach polskich). Było dość przebranych rosyjskich żołnierzy-szpiegów. Działo się to z początku wojny, tuż nad granicą koło Sokala, nad Bugiem, gdzieśmy stali w Rosji, nie w Galicji, ale to nie byli polacy. To byli rosjanie; kiedyśmy powrócili już ich tam nie było. Także zarzuty przeciwko urzędnikom politycznym galicyjskim muszę jako nieuzasadnione odeprzeć. Moi polityczni urzędnicy, zarówno w Galicji, jak w Królestwie poświęcali się z oddaniem swoim trudnym zadaniom i wypełniali w pełni swoje obowiązki (Oklaski). W przemówieniu Dr. Bilińskiego tkwił przecież zarzut zwrócony przeciw wojskowym namiestnikom i gubernatorom wojskowym. Mówca zapytuje, czy jednak właśnie pod tymi wojskowymi namiestnikami i gubernatorami urzędnicy polityczni, którzy pracowali dawniej pod politycznym naciskiem, wskutek tego, że obecnie byli z polityką zwolnieni, nie byli w możności poświęcać się więcej sprawom gospodarczym swojego administracyjnego obszaru? Sądzę, że tak, gdyż nowe dla nich zadania spełniali wprost świetnie ku mojemu zupełnemu zadowoleniu (Oklaski).

Po krótkiem oświadczeniu ks. Auersperga, który stwierdził, że informacje swoje czerpał z pobytu swego w Galicji, zabrał głos Dr. Korytowski. Omówiwszy techniczną stronę budżetu, przeszedł do wywodów gien. Dankla. Jako były szef politycznej administracji w Galicji stwierdza, że nie wydarzył się ani jeden wypadek, by szef administracji politycznej pierwszej instancji narażony był na jakikolwiek poważny zarzut. Za pozwoleniem zmarłego monarchy wobec zarzutów, podniesionych w różnych dziennikach, zarządził mówca urzędowe ogłoszenie w „Gazecie Lwowskiej“, oświadczające, że wszelkie ryczałtowe podejrzewania urzędników galicyjskich są zupełnie nieuzasadnione i że przeprowadzone wspólnie z komendami wojskowemi dochodzenia wykazały bezpodstawność tych podejrzeń. Mówca wyraża głębokie ubolewanie, że obecna dyskusja w Izbie panów przybrała charakter, którego nie można uznać za korzystny ze stanowiska interesów monarchji. Z powodu ostatniego przesilenia gabinetowego podnosi, że Koło Polskie wyraźnie stwierdziło wobec hr. Clama, iż akcja Koła nie zwraca się przeciw jego osobie. Wkońcu wskazuje na konieczność wewnętrznego uspokojenia.

Na zakończenie dyskusji złożył ks. arcybiskup Teodorowicz znane już oświadczenie tłumaczące intencje jego mowy.

Praca około reorganizacji Tymcz. Rady Stanu.

Jak wiadomo, w połowie zeszłego miesiąca powstała w Warszawie Komisja porozumiewawcza, mająca na celu ustalenie obecnego stosunku Tymcz. Rady Stanu do rządów okupacyjnych, oraz przygotowanie łącznie z tem projektów reorganizacji T. Rady Stanu. Komisja ta składa się z 14 członków Rady Stanu i 10 osób zpoza niej, działaczy narodowych.

Ukończenie prac komisji porzoumiewawczej — jak głoszą informacje z 27. czerwca — miało nastąpić wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w ub. czwartek. Wyniki tych obrad, jako wnioski konkretne, mają następnie być przedłożone na plenarnem posiedzeniu Rady Stanu.

Mimo uchylenia się lewicy od obrad w komisji porozumiewawczej z powodu, że nie zgodzono się na przyznanie im więcej członków niż 5, przeszły, jak informują, wnioski kompromisowe, a więc utworzenie stanowiska premjera t. zw. ministra stanu, dalej komisji z 3-ech, tj. ks. arcybiskupa Kakowsgiego, księcia Zdz. Lubomirskiego i marszałka Niemojowskiego.

Komisja ta wraz z odpowiednią delegacją Rady Stanu zająć się ma zreorganizowaniem Rady Stanu i podniesieniem jej liczby członków do 40. Nastąpi to przez powołanie nowych członków, oraz częściową zmianę obecnych.

Jak słychać Komisja porozumiewawcza postanowiła żądać powołania na ministra stanu Adama hr. Tarnowskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wypowie się przeciw temu lewica Rady, która może nawet z Rady wystąpi. Opozycyjne stanowisko lewicy tak wobec osoby hr. Tarnowskiego, jakoteż Rady Stanu ujawnia się dość dobitnie na łamach tajnego wydawnictwa lewicy. W ostatnim numerze tego wydawnictwa „Z dnia“ znajdujemy obszernie podane postulaty ostatniego XIII. zjazdu P. P. S., stanowiącej główny ośrodek lewicowego ugrupowania. W rezolucjach zjazdu powiedziano m. in., że „o formie rządów w Polsce ma prawo stanowić tylko konstytuanta, wybrana na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania bez różnicy płci. Konstytuanta winna być zwołana jeszcze w biegu obecnej wojny.“ Od zasad tych czyni zależnym zjazd P. P. S. popieranie Tymczasowego Rządu Polskiego, którego skład ma odpowiadać „faktycznemu ustosunkowaniu społecznemu w Polsce“.

Nawiasem mówiąc, rezolucja zjazdu P. P. S. poruszają bardzo wiele kwestji, żądając „stworzenia polskiej siły zbrojnej, opartej na zasadach milicji ludowej, uzależnionej od rządu polskiego“, itd. Dalej zjazd zajął stanowcze nazwisko wobec polityki administracyjnej, żywnościowej, policyjnej i politycznej okupantów. — Co do innych stronnictw Zjazd postanawia politykę wolnej ręki dla P. P. S. „uważa jednak za dopuszczalne, by P. P. S. nawiązała kontakt z demokratyczno-republikańskiemi ugrupowaniami włościaństwa i inteligiencji, w celu skupienia dokoła socjalistycznego ruchu robotniczego wszystkich szczerze demokratycznych żywiołów społeczeństwa“. Natomiast występują rezolucje Zjazdu gwałtownie przeciw Polskiej Lidze Państw. i Zjednoczeniu Ludowemu, oraz przecik Polskiej Lidze Państw., wreszcie „P. P. S. widzi w zjednoczeniu socjalistycznem na gruncie programu socjalistyczno-niepodległościowego, wolnego od domieszek anarchistycznych, jedno z najważniejszych swych zadań, jednocześnie potępia P. P. S. rozlamową działalność „Lewicy“ i „Socjal-demokracji“.

Jak widzimy, stanowisko P. P. S. tak w kwestjach zasadniczych republiki, konstytuanty i w stosunku do Rady Stanu, oraz innych stronnictw wyklucza wszelki kompromis i konsolidację opinji a prowadzi prawicę P. P. S. i holdujące jej dotąd stronnictwa (Str. Niezaw. Narod., P. S. L. i Zjednoczenie demokratyczne) do stanowczej, nieprzejednanej opozycji.

Jaskrawość tego opozycyjnego stanowiska odczuwa się tembardziej, że jak z dotychczasowego przebiegu obrad komisji porozumiewawczej widać, następuje coraz silniejsze zbliżenie międzypartyjnego Koła do Centrum i zasad polityki umiarkowanej.

Sprawa wyboru osoby na premjera pierwszego gabinetu polskiego zaprzątа obecnie umysły polityczne Warszawy. Jak wyżej wspomniano, Komisja porozumiewawcza zgodziła się na kandydaturę hr. Tarnowskiego. Tymczasem według korespondencji »N. Reformy« z 28. ub. m. kandydaturę hr. Tarnowskiego, który przez wielu uważany był za jedynego człowieka, mogącego wyrwać Polskę z chaosu i bierności, uważać należy za upadłą. Złożyły się na to najrozmaitsze powody, przedewszystkiem zaś stanowisko rządu niemieckiego wobec tej kandydatury. Gienerał-gubernator Beseler odbył w tej sprawie szereg konferencji z politykami polskimi i dał im do poznania swoje co do tego zapatrywania. Przedstawiciele polityczni Austrji w Warszawie, licząc się z tem, — zrezygnowali z zamiaru forsowania tej kandydatury. Z tych powodów także stronnictwa polityczne polskie, jak donosi »N. Ref.«, pogodziły się z rzeczywistością i oglądają się za nowemi kandydatami. Pogłoski polityczne wymieniają szereg nazwisk, ale są to tylko pogłoski, więc ich nie notujemy.

Zjazd hygjenistów polskich.

Drugi dzień zjazdu przeminął pod znakiem wytężonej pracy zorganizowanej w sześciu sekcjach. Pracę sekcyjną przerwało w godzinach południowych drugie posiedzenie plenarne pod przewodnictwem p. Dr. Macieszy z Płocka. Na posiedzeniu tem wygłosili referaty: Dr. Tarczyński o znaczeniu chemji dla hygjeny z punktu widzenia państwowego i społecznego, Dr. Szumlański o stanie sanitarnym Królestwa, Dr. Zawadzki o najpilniejszych postulatach hygjeny miast i miasteczek, a Dr. Sokołowski na temat odbudowy kraju a walki z gruźlicą. — Reszta referatów, uznawszy, że Dr. Sokołowski temat swój obszernie wyczerpał, zaniechała wygłaszania swych prac dotyczących walki z gruźlicą, a tylko zgłosiła wnioski, które prezydjum przekazało wybranej na zebraniu komisji wykonawczej.

Trzeciego dnia zjazdu przed południem toczyły się w dalszym ciągu obrady sekcji, a po południu odbyło się trzecie, ostatnie zebranie plenarne które zgromadziło znaczną część uczestników. Na czele prezydjum zasiadał prof. Dr. Panek. Po zagajeniu przez niego posiedzenia. Dr. Janiszewski wygłosił był ciekawą rzecz „o wartości życia ludzkiego“. — Wojna podniosła znaczenie i wartość życia ludzkiego — oświadcza na wstępie prelegient — i, po szeregu wywodów na tle socjologicznem i hygjenicznem, zaznacza: Najlepszy bilans będzie miał ten naród, wśród którego największa ilość ludzi dosięgnie 60 lat; największe zaś straty są wśród tych społeczeństw, wśród których jednostki giną w kwiecie wieku. Prelegient, opierając się na szeregu opinji i poglądów socjologów, statystyków i ekonomistów, dochodzi do wniosku, że wartość ekonomiczna życia ludzkiego jest znaczna: kapitał, tkwiący w człowieku, ma się do majątku rzeczowego, jak 3 do 1. Należy więc starać się o zachowanie w zdrowiu i pełni sił istnień ludzkich, a pod tym względem największą rolę odgrywa hygjena.

Z kolei mówił Dr. Boguszewski o eugenice w przyszłej Polsce, poczem Dr. Gromadzki odczytał z pośród 300 wniosków, zgłoszonych na Zjeździe, tylko wnioski wytyczne.

Wreszcie zamykając ten II. Zjazd hygjenistów polskich przemówili: prezes Zjazdu, prof. Dr. Panek, po nim przewodniczący Komitetu organizacyjnego, Dr. Bączkiewicz i kilku innych uczestników Zjazdu.

Był to ostatni punkt porządku dziennego

posiedzenia plenarnego Zjazdu. Zjazd uważać można w każdym razie za nader poważny moment w rozwoju prowadzonej obecnie akcji odbudowy kraju. Zjazd ten przyczyni się niewątpliwie do wprowadzenia w czyn wielu urządzeń i zarządzeń zdrowotnych w imię rzuconego na nim, a podyktowanego instynktem samozachowawczym naszego narodu, hasła: „Sanitas populi nostri — suprema lex esto". Uchwały Zjazdu, odczytane i przyjęte, oraz przekazane Delegacji Zjazdowej, która ma się składać z członków Komitetu Organizacyjnego i 2 członków Delegacji Zjazdu Lwowskiego, oraz 2 członków rady Tow. Hygjenicznego, i ma być stałą delegacją organizacyjną przy zwoływaniu zjazdów hygjenicznych, będą opublikowane w „Pamiętniku Zjazdu". — Treści uchwał, ze względu na ich wielką ilość, nawet w skróceniu nie podajemy.

Wieczorem odbyło się w hotelu „Bristol" zebranie towarzyskie na którem zgromadziło się przeszło 300 osób z pośród uczestników Zjazdu oraz przedstawicieli różnych instytucji miejskich, krajowych itd. Zebrani spędzili kilka godzin na miłej, wzajemnej biesiadzie przy wspólnej wieczerzy, dzieląc się wrażeniami z całego kraju i jego uzdrowotnienia w najbliższej przyszłości.

„Z kochanej Polski".

Organ hakatystów zachodnio-pruskich »Danziger Neueste Nachrichten«, podając w nr. 149 znaną uchwałę warszawskich studentów domagającą się piśmiennego oświadczenia władz okupacyjnych co do przejścia szkolnictwa polskiego w ręce polskie, dodaje od siebie w artykule pod tytułem: „Z kochanej Polski" (Aus dem lieben Polen) następujące uwagi:

„Tym niedojrzałym chłopakom (Diesen grünen Jungen) należałoby raz porządnie przyciągnąć spodni. Bezczelność żądania piśmiennych przyrzeczeń od niemieckich władz okupacyjnych, przechodzi przecież wszelkie możliwe granice. Byłoby rzeczywiście na czasie, gdyby polaków przydusiło się raz bardzo silnie nosem, ażeby wiedzieli, że państwa centralne są panami kraju i że polacy należą tak samo do zwyciężonych i pobitych ludów, jak belgowie, serbowie i rumuni. Zdaje się, że względy obu mocarstw centralnych, uwydatniające się w proklamacji z dnia 5. listopada 1916 r., nie doznały u polaków dostatecznego zrozumienia. Lecz to zrozumienie — o tem niech panowie warszawiacy pamiętają — jest niewątpliwie wstępem do przeprowadzenia zamierzeń, wypowiedzianych w odnośnej uchwale. Wszystkie te stosunki, których niezwykłą widownią od miesięcy już jest stolica Polski, wykazują najwyraźniej, jak mało siły państwowo twórczej posiada jeszcze naród polski. Jeżeli sprawa ta toczyć się będzie i nadal, natenczas polacy nie powinni się dziwić, jeżeli rządy państw centralnych przystąpią do rewizji swych dotychczasowych zapatrywań i usiłowań."

Tyle organ hakatystów zachodnio-pruskich. Wszelki komentarz do tego wydaje się zbytecznym. Jest to wylew nienawiści hakatystycznej najczystszej próby który tylko zanotować wypada jako dokument chwili.

Swój.

Nasze sprawy.

— **Ziemianki z Prus Król. na Bezdomnych.** Z powodu walnego zebrania Związku Ziemianek podaliśmy w zeszłym tygodniu obszerniejsze sprawozdanie o działalności Związku w roku sprawozdawczym. Obecnie podajemy krótkie uzupełnienie co do dziolalności Kół Ziemianek w Prusach Królewskich. A mianowicie: „Dla bezdomnych uszyto i kupiono od 1. 6. 1915 do 1. 1. 1917 z datków prywatnych ziemianek i innych 73 265 ubrań i sztuk. Dla uproszczenia pracy odsyłano całą garderobę wprost od kół do składnicy toruńskiej i wobec tego, statystyki osobnej ziemianki nie prowadziły. Datki napływały niezmiernie obficie.

Z funduszu otrzymanego przez ziemianki od Rady Narodowej uszyto i kupiono 16 735 ubrań i sztuk. Ta ostatnia cyfra odnosi się do całego czasu wojny. Garderobę odsyłano do składnic w Chodzieży i Toruniu. Wszędzie pomagały ziemianki przy urządzaniu Bazarów gwiazdkowych".

Składki i pokwitowania.

— * **Do Kasy Tow. Kolonji wakac. i stacji sanit. „Stella"** wpłynęło w ciągu dalszym: na kurację solankową biednych dzieci: z książąt Radziwiłłów hr. Skórzewska z Lubostronia 2000 mk., na kurację mleczną: Mieczysławostwo Chłapowscy z Sobiejuch 1000mk.; jako datki nadzwyczajne: B. P. 500 mk. Majętność Bytyń 300 mk. St. Taczanowski z Podrzecza 200 mk. Dr. Karasiewicz z Tucholi 100 mk. Bank Kwilecki, Potocki i Sp. Poznań 100 mk. Ks. Olgierdowa Czartoryska z Sielec 50 mk. Dominjum Zakrzewo p. Kłecko 50 mk. Unrugowa z Cerekwicy 25 mk. J. Czawczyński Ldstr. Inf. R. 31, 20 mk. Jadwiga Ziołecka, Węgierskie, 20 mk. Tow. Rzemieślników Polsko-Kat. 20 mk. Ks. prob. Wnuk z Biechowa 15 mk. Władysław Wojciechowski, firma T. Neyman, Poznań, 10 mk. Ciotka Marynia zamiast przybycia na uroczystość pierwszej Komunji św. bratanków Janusza i Anielki Łukomskich 10 mk. A. Szkudlarski sanit. lazar. Inow. 5 mk.

Dziękując uprzejmie za powyższe dary, przyjmujemy łaskawe dalsze ofiary z wdzięcznością i prosimy o nie serdecznie.

Poznań, dn. 2. 7. 17.

Bolesław Ziętkiewicz, skarbnik.
Nowa ul. 7/8.

Osobiste.

— † **Śp. Jan Stempniewicz,** współwłaściciel i założyciel hurtownego składu perfumerji i mydeł toaletowych w Poznaniu, zmarł dnia 29 czerwca w 30 roku życia w Zakopanem, dokąd wyjechał przed kilku tygodniami dla poratowania zdrowia. Rodem z Ostrzeszowa, po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Ostrowie, zdobył sobie śp. Jan wiedzę i rutynę kupiecką w Berlinie, skąd wróciwszy w 1914 roku założył wspólnie z bratem Stanisławem przedsiębiorstwo hurtowne. Sumiennością i uprzejmością zdobył sobie uznanie w kołach kupiectwa i społeczeństwa.

Cichemu a dzielnemu pracownikowi na niwie społecznej niechaj Bóg użyczy szczęśliwości wiekuistej.

Wł. C.

Kronika prowincjonalna.

— * **Gniezno.** (Węgiel brunatny) zamawiać można w gazowni miejskiej do 15. bm. bez gwarancji za dostawę.

(Znoszonego przyodziewku) tj. ubrania, bielizny i butów odtąd nie wolno sprzedawać prywatnym hałaciarzom. Władze otworzyły składnicę u kupca Lippmanna w Rynku, gdzie zaprzysiężeni taksatorzy oceniać będą wartość każdej sztuki, przyniesionej na sprzedaż. Bezpłatnie przyjmują jeszcze chętniej. Przyodziewak ten poddaje się desinfekcji, reperuje i sprzedaje po najtańszych cenach ludności ubogiej. Składnica Lippmanna urządzona jest dla całego powiatu. Lantrat w cyrkułowniku powiatowym opisuje szeroko otwarcie składnicy wspomnianej, wzywając wszystkich sołtysów, aby uwiadomili ludność o jej otworzeniu.

— * **Bydgoszcz.** (Kradzież butów.) Pewnemu oddziałowi wojska skradziono 72 pary butów, wielkości 27 i pół i 30 i pół przez włamanie. Złodziei dotychczas nie wyśledzono.

— * **Toruń.** (Dzień kwiatka) który z tak wielkiem powodzeniem odbył się w ubiegłą niedzielę powtórzy się w przyszłą niedzielę 8. bm. na rzecz St. Elżbietanek.

—* (sw) **Malbork.** (Tani ser.). Przed mleczarnią tutejszą zdarzył się arcyzabawny i niezwykły wypadek. Otóż wóz mleczarza Kistiera napełniony konwiami z mlekiem i wielkiemi pudłami ze serem przewrócił się na ulicy; wszystkie konwie i pudła z miękkim serem skulnęły się na ulicę. W mgnieniu oka zgromadziły się setki kobiet i dzieci, biorąc ser w torebki, kapelusze, garnki, fartuchy i chusteczki, a potem uciekały rozpromienione do domu. Właściciel mleczarni ponosi ogromne straty.

Kronika sądowa.

—* **Epilog rozruchów szczecińskich przed sądem.** Od poniedziałku zeszłego tygodnia toczyły się rozprawy przeciw uczestnikom w rozruchach szczecińskich w dniach 18 i 19 czerwca przed sądem wojennym w Szczecinie. Głównych prowodyrów nie przychwycono, gdyż zbiegli. Przed sądem stanęła przeważnie młodzież, męska i żeńska, z tych 42 poniżej lat 18.

Rozruchy powstały na tle pogłosek jakoby znani kupcy szczecińscy wmieszani byli w handel żywnością, szczególnie ziemniakami z zagranicą nieprzyjacielską. Pogłoski te opierały się na fakcie, że z portu szczecińskiego wyruszyły 3 parowce z ziemniakami, były one jednak przeznaczone dla prowincji Szlezwik-Holsztyn. Ludność jednak rzecz tłumaczyła sobie inaczej, posądzając nawet nadburmistrza o udział w manipulacjach. Mówiono, że nawet łodzi podwodnych używa się do wywozu ziemniaków dla nieprzyjaciół.

W dniu 18 czerwca zebrał się tłum przed ratuszem i posłał delegację do magistratu, żądając wyjaśnienia sprawy i więcej żywności. Ponieważ odpowiedź się nie podobała, tłumy podniosły wrzask, a wieczorem plądrowano wszystkie składy żywnościowe, obuwia i golarnie.

Wyrok na osoby, które brały udział w rozruchach brzmi: krawiec Siebert, który nożycami krawieckiemi rozbił okno wystawowe, półtrzecia roku więzienia, robotnica Gehm za podburzanie innych niewiast, rok więzienia, Woźniak i W. Schulz 3 kwartały, Ziems za pobicie policjanta, i Schnudde jako kierownik akcji plądrowania pewnego składu, każdy rok więzienia. Dwuch oskarżonych otrzymało po 8 mies., 25 po 7 mies., 6 po kwartale więzienia, 10 po 2 miesiące i 18 po półtora miesiąca, jednego skazano na 50 mk. Siedm wypadków przekazano sądowi ławniczemu. Uwolniono 20 osób z powodu braku dowodów, a 53 polecono ułaskawić warunkowo. —

Może nie od rzeczy będzie nadmienić, że po aresztowaniu Katzenellenbogena obiegały u nas w Księstwie podobne bezpodstawne, jak wykazał przebieg procesu, pogłoski, wedle których K. miał wywozić żywność do Anglji. Wśród polityków małomiejskich informowano, że K. otrzyma banicję do Turcji.

Tak to fantazja ludzka przystraja drobne nieraz fakty, o których prasie samej informować ani wspomnieć nie wolno.

—* (sw) **Skazany policjant.** Policjant pomocniczy Gustaw Boak w Sopocie uderzył w twarz pewnego chłopaka, czekającego na karty na mleko przed ratuszem. Dobył on także pałasza, lecz nie uderzył. Sąd ławniczy w Sopocie skazał B. na 50 marek grzywny. Izba karna w Gdańsku zniżyła karę na 20 marek.

—* (sw) **Kara za wezwanie do opuszczenia pracy.** Właścicielka Katarzyna Brosch ze Starego Wartemborka radziła dwom robotnicom z Królestwa, by potajemnie zabrały swe rzeczy i opuściły miejsce pracy, co też one uczyniły i później skazane zostały za złamanie kontraktu. Teraz skazał sąd w Olsztynie 65 letnią Broschową za wzywanie do porzucenia pracy na 100 marek grzywny względnie 10 dni aresztu.

—* (sw) **Za złożenie fałszywej przysięgi manifestacyjnej** skazał sąd przysięgłych w Elblągu kupca Karola Kehlera z Nowodworu na dwa lata domu karnego. K. w procesie alimentacyjnym złożył przysięgę manifestacyjną, że nic nie posiada, podczas gdy w rzeczywistości ma 40 000 marek majątku.

— * (sw) **Ukarana fałszerka mleka.** Sąd ławniczy w Gdańsku skazał właścicielkę mleczarni Bertę Jeżewską z Oliwy na 500 marek grzywny za to, że sprzedawała mleko zbierane jako mleko tłuste.

—* (sw) **Nieuczciwa młodzież.** Kantorzysta Brunon Świtała w Gdańsku odebrał pod fałszywym pozorem uczniowi, wracającemu z banku, 2 500 marek. Następnie odbył w towarzystwie krawca Pawła Wróbla i dwuch kobiet lekkiego obyczaju podróże do Tczewa, Bydgoszczy, Szczecina, Lubeki i Hamburga. Pieniądze przehulali do ostatniego fenyga. Sąd ławniczy w Gdańsku skazał Świtałę na pół roku więzienia a Wróbla na sześć tygodni więzienia.

—* (sw) **Za obcowanie z jeńcem rosyjskim** skazał sąd w Olsztynie służącą Fr. K. z Granitów na kwartał więzienia. Oboje pracowali u jednego posiedziciela. Stosunek nie pozostał bez skutków. K. liczy lat 25.

Za takie samo przestępstwo skazał sąd w Olsztynie kupcową M. M. z Łykuzów na kwartał więzienia. Mąż M. znajduje się na wojnie.

SKRZYNKA DO LISTOW.

— **Michał Kas.** Dziękujemy za cenne informacje, postąpimy w myśl wyrażonego życzenia. (K.)

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 2 lipca zgłoszono:

Zgony:

Właściciel domu Wojciech Koźlicki 76 l. Uczenica szkolna Emilia Krause 13 l. Bogdan Stankowski 1 r. 8 m. Krawiec Jan Talara 45 l. Wdowa Cecylia Łuczak z domu Nowacka 67 l. Krystyna Thiel 3 l., 7 m., 4 d. Robotnik Andrzej Gapa 59 l. Franciszek Kolmetz 1 r., 19 godzin. Zamężna Anna Dietrich z domu Neumann 70 l. Robotnik kolejowy Wojciech Wojtkowiak 73 l. Agnieszka Woźniak 7 m. Wilhelm Koeler 1 r., 24 d. Kantorzystka Ewa Sosińska 29 l. Marja Eickmeyer 19 l. Robotnica Anna Wierzyn 28 l. Wdowa Marja Vater 53 l. Uczeń szkolny Antoni Derwich 14 l. Major Willy Reichardt 44 l. Konduktorka Wiktorja Jackowiak 18 l.

W piątek, dnia 29. czerwca zasnął w Zakopanem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, nasz najukochańszy syn, wnuk, brat, narzeczony, szwagier i siostrzeniec ś. p.

Jan Stempniewicz

w 30. roku życia.

W ciężkim smutku pogrążeni

matka, rodzina i narzeczona.

Ostrzeszów — Poznań — Pleszew.

Po sprowadzeniu zwłok odbędzie się pogrzeb w Ostrzeszowie, o czem nastąpi osobne zawiadomienie.

Wyjechałem na 4 tygodnie. 6785
Dr. Chachamowicz.

Wytrawne wino węgierskie
(Tokaj) w oryginalnych beczkach à 136 ltr.
ma korzystnie do oddania
Z. CIESIELCZYK, hurt. handel win
6647 Szamotuły — Samter.

Kupna
Szuka się kupna
akcji „Patria"
i uprasza się o oferty pod nr. 6735 do ekspedycji niniejszego pisma

Poszukuje się kupna
ubrania marynark. i surdut.
mniej lub więcej używanego ora
kostiumu damskiego.
Zgłoszenia pod nr. 6735 do ekspedycji Orędownika.

Używanego
„Vollgatter"
małego urządzenia do młyna parowego poszukuje i prosi o oferty 6741
Głowiński - Kórnik.

Sprzedaże
Dobry
koń roboczy
jest na sprzedaż.
Potocki, ul. Rycerska 36.

Domostwo
na przedmieściu Poznania z powodu choroby właściciela jest za 22 000 mk. przy wpłacie 3—5000 mk. na sprzedaż. Bliższych informacji udzieli 6659
A. Baumgartner,
plac Sapieżyński 2-a.

Serdeczna prośba biednej wdowy!
Które wspaniałomyślne państwo przyjęłoby na czas wakacji dwoje dzieci, 14-letnią dziewczynkę i 3-letniego chłopczyka.
Zgł. p. nr. 6811. do eks. Orędownika.

Lądki na Śl. pr.
Villa „Georgen-Höh"
Bad Landeck i. Schl.
tuż przy kurhauzie, słynnem źródle „Georgenbad" w bliskości lasu poleca pokoje ogrzewane z całkowitem, dostatecznem utrzymaniem. 6452
Własne rolne i mleczne gospodarstwo.
M. Sierpińska.

DESZCZ omierze Prof. Hellmanna oraz szkła rezerwowe. 47.1
FUTRA przechowuje się porą latową najlepiej w pudełkach blaszan., dostarcza prosząc o wczesne zlecenia firma Ziętkiewicz & Mińcikiewicz Poznań, ul. Nowa 8.

Sitowie, rogóźe i trzcinę
w wysyłkach wagonowych kupuje
W. Lutomski, Inowrocław (Hohensalza)